Nr 268. Krakow, Niedziela 22 Listopada 1885. Rocznik XXXVIII.

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina Plac Maryacki, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissoniére 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej

Od Redakcyi.

Ponieważ z wielu stron proszeni jesteśmy o dostarczenie Numerów *Czasu*, w których ogłoszone zostały dotąd fejletony p. t. *Towarzystwo Warszawskie*, przeto zawiadamiamy interesowanych, iż nakład tych Numerów został już zupełnie wyczerpany. Postanowiliśmy jednak fejletony te oddzielnie raz jeszcze przedrukować, a wszyscy nowi prenumeratorowie otrzymają takowe bezpłatnie. Dalszy ciąg tych fejletonów ukazywać się będzie w *Czasie* jeszcze przez kilka miesięcy.

Donosimy dalej, iż w przyszłym tygodniu rozpoczniemy w fejletonie druk czwartego tomu powieści Sienkiewicza p. t. **„Potop“**.

Zawiadamiamy wreszcie naszych łaskawych czytelników, iż pozyskaliśmy obecnie specyalnego korespondenta w Belgradzie, który zasila nasze pismo regularnie depeszami, zawierającemi najważniejsze wiadomości wprost z widowni wojennych wypadków.

Przegląd Polityczny.

Kraków 21 listopada

Wychodząca w Würzburgu *Oesterreichische Corresp.* donosi, iż w ministerstwie oświecenia wypracowują nowe rozporządzenie w sprawie uniwersytetów, które zmierza do tego, aby senatom przydać do boku organy wykonawcze, i aby władzom rządowym zapewnić bardziej bezpośredni wpływ na sprawy uniwersytetu. Spodziewają się również wydania nowej ustawy dyscyplinarnej, która ma zawierać surowsze postanowienia względem uczęszczania na kollegia i względem prawa stowarzyszeń akademickich.

Nieznane są jeszcze dotąd dokładnie szczegóły rokowań w sprawie odnowienia ugody austryacko-węgierskiej. Z półurzędowych komunikatów dowiadujemy się jednak, iż najgłówniejszym przedmiotem narad były podatki konsumcyjne, co do których zgodzono się, aby bez zmiany utrzymać podatek od spirytusu i piwa, co do cukru zaś, w myśl propozycyi ze strony węgierskiej zaprowadzić podatek od produktu. Radca ministeryalny Ludwigh i austryacki referent, szef sekcyjny Baumgartner, otrzymali polecenie wypracowania stosownego projektu do ustawy.

Drugi przedmiot narad stanowiło oznaczenie kwoty, jaką jedna i druga połowa mają pokrywać wydatki wspólne. Co do tego punktu, nie zgodziły się jeszcze oba rządy, a ostateczne uregulowanie tej sprawy powierzonem zostało deputacyom regnikolarnym. Kwestya taryfy cłowej nie była omawianą, gdyż ze strony austryackiej nie przygotowano jeszcze przedwstępnych prac do traktowania tego przedmiotu. Natomiast zgodziły się zupełnie oba rządy na odnowienie przywileju dla austro-węgierskiego banku. Bank ten będzie jednak obowiązany stawiać w przyszłości dla kredytowych potrzeb obu państw wyższe środki do dyspozycyi, niż dotąd. Ażeby tym wymaganiom mógł odpowiedzieć, zostanie suma wypuścić się mających banknotów znacznie powiększoną. Suma ta jednak nie została jeszcze oznaczoną, a nastąpi to dopiero w porozumieniu z reprezentantami banku.

Hr. Nigra ma przybyć dnia 22 b. m. do Rzymu, celem odebrania instrukcyj na nowe swe poselstwo w Wiedniu. Nie uda on się jednak bezpośrednio do Wiednia, bo musi pierw dopełnić w Londynie formalności wręczenia swych listów odwołujących go z posady, a dopiero ztamtąd przyjedzie do Wiednia.

Ważnym politycznym wypadkiem w rozwoju sprawy rumelijskiej jest niezawodnie bezwarunkowe poddanie się księcia Aleksandra bułgarskiego Sułtanowi. Donosi on, że już dnia 14 b. m. wydał rozkaz wojskom bułgarskim, aby opuściły Rumelię. Nie uczynił tego książę Aleksander jedynie z chęci poddania się Turcyi. Kazał on wojskom swoim wyjść z Rumelii, aby poszły bronić Zofii. Ale oświadczenie, że to nastąpiło w celu uszanowania woli Sułtana, jest zawsze aktem poddania się w tej kwestyi, który go obowiązywać będzie.

Konferencya, która się wyłącznie kwestyą rumelijską zajmować postanowiła, ma teraz ułatwione zadanie. Uregulowanie reszty stosunków bałkańskich nie będzie już jej rzeczą. Odbędzie się ono albo drogą poufnych rokowań między mocarstwami, albo na kongresie europejskim, jeśli mocarstwa uznają potrzebę zaprowadzenia pewnych zmian w traktacie berlińskim.

Powody, jakie skłoniły księcia Aleksandra do wyrażenia swej uległości dla Porty, są widoczne. Opierający się woli zwierzchnika lennik nie mógł liczyć na pomoc Porty. Oświadczono mu to wyraźnie. Liczył więc, że pomoc tę zyska przeciw Serbom na podstawie swej deklaracyi.

Po nadejściu deklaracyi ks. Aleksandra do Konstantynopola, zwołaną zaraz została rada ministrów. Do chwili jednak, kiedy to piszemy, nie nadeszła jeszcze wiadomość, co na niej postanowiono.

Dzienniki niemieckie zajmują się więcej tem, czego niema w mowie tronowej, niż tem, co zawiera. Podnoszą mianowicie, że niema w niej żadnej wzmianki o najdrażliwszych kwestyach: czy rząd będzie żądał odświeżenia budżetowego septennatu wojskowego, czy nie? Czy zażąda odświeżenia wyjątkowych ustaw przeciw socyalistom, czy nie? Czy uczyni co w kwestyi kościelnej?

W ustępie o polityce zagranicznej upatrują brak wyraźnego oświadczenia, czy Niemcy żądać będą bezwględnego przywrócenia *status quo ante*, czy też przystaną w danym razie na pewne modyfikacye traktatu berlińskiego.

W dziennikarstwie niemieckiem przybrał spór o wytworzenie silnego stronnictwa rządowego, pod nazwą „partyi środkowej,“ charakter bardzo drastyczny. Dzienniki przeciwne wytworzeniu tej partyi, wystąpiły z zarzutem, że ks. Bismark pragnie przez to ustalić swą politykę, tak, żeby w razie przewidywanej zmiany tronu, narzucić ją zaraz następcy. *Nordd. Allg. Ztg* ogranicza się do uwagi, że wciąganie w dyskusyę takich kwestyj, przechodzi granicę przyzwoitości.

Rząd francuski nie poddał się życzeniu większości republikańskiej, aby wszelkie kwestye, któreby drażliwość obudzić mogły, odłożyć aż do czasu po wyborze prezydenta. Nie chce on żyć z dnia na dzień, jakby na łasce najskrajniejszej lewicy, i postanowił występować teraz energiczniej. Przedłoży on niebawem wniosek o udzielenie potrzebnych kredytów, i zażąda wotum zaufania. W kołach rządowych francuskich nie stracono nadziei, że to stanowcze wystąpienie zgromadzi łatwiej większość popierającą ministerstwo, niż ciągłe narady i paktowania ze sprzecznemi z sobą dążnościami różnych odcieni republikańskich.

Stracenie byłego dowódzcy kanadyjskiego Riela, oburzyło Francuzów. Dzienniki francuskie, nie wyłączając takich, jak *Temps* i *Journal des Debats*, potępiają krok ten jednomyślnie i przypisują go nienawiści, jaką w Anglii żywią dotąd do wszystkiego, co tylko z francuskiemi interesami w związku zostaje.

Z Aleksandryi donoszą do *Pol. Corr.*, że zamianowanie Mukhtara baszy komisarzem tureckim w Egipcie, zadowolniło w równej mierze i Drummonda Wolfa i koła egipskie, które się po działaniu jego najlepszych skutków dla wewnętrznych stosunków kraju spodziewają.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 20 listopada.

Sprawa uregulowania stosunków prawnych między służbodawcami a sługami od dawna uznaną już została za kwestyę piekącą. Sejm dwukrotnie już, w r. 1882 i 1884 wezwał rząd, aby organom swoim polecił jak najściślejsze przestrzeganie i energiczne wykonywanie regulaminów służbowych, celem przywrócenia karności i porządku w stosunkach czeladzi służebnej. W obu razach Namiestnictwo ściśle się zastosowało do wezwania sejmowego i wydało do wszystkich politycznych władz powiatowych odpowiednie pouczenie i polecenie. W okólniku wydanym wskutek ostatniej uchwały sejmowej podniosło Namiestnictwo, że skargi na stan spraw służbowych są uzasadnione i że coraz częściej daje się słyszeć zdanie, iż rozprzężenie pod tym względem można zaliczyć do szeregu dokuczliwych klęsk ekonomicznych. Nie można zaprzeczyć, że obowiązujące obecnie przepisy o sługach nie są wolne od luk i nieodpowiednich już w tej chwili zarządzeń, ale z drugiej strony pewną jest także rzeczą, że przy energicznem i sumiennem ich wykonywaniu można utrzymać ład i porządek. Najlepszym na to dowodem fakt, że w kilku Starostwach zapanowały już lepsze stosunki wskutek energicznego aplikowania dzisiejszych przepisów. To, co w kilku powiatach przy dobrej woli i rzetelnej pracy dało się osiągnąć, nie może być — mówi ostatni okólnik Namiestnictwa — niepodobieństwem w innych powiatach. Wezwano tedy Starostwa ponownie i stanowczo, aby obowiązujące przepisy wykonywały jak najściślej i przez surowe zastosowywanie postanowień karnych do sług, które nie mają książek służbowych, oraz do służbodawców, którzy sługi bez książek przyjmują, a nadto przez zaprowadzenie odpowiedniej kontroli przy wydawaniu książek służbowych zapobiegano lekkomyślnemu łamaniu umowy.

Powyższe rozporządzenia nie mogą być uważane za stanowcze uchylenie złego, bo do tego potrzeba, jak to i Sejm uznał, koniecznie nowej ustawy. Projekt takiej ustawy wypracował Wydział krajowy, jak już raz pisałem i przedstawił rządowi, aby po wybadaniu jego opinii ułożyć rzecz tak, by nie trzeba było potem obawiać się odmówienia sankcyi i nowej zwłoki. Jestto droga bardzo trafna i powinnaby służyć za przykład we wszystkich ważniejszych pracach ustawodawczych. W ten sposób rzecz zostaje wszechstronnie rozpatrzona i przygotowana, a Sejmowi wcale to nie odbiera możności poczynienia zmian, jakie uzna za stosowne. Co do projektu nowej ustawy o stosunkach sług, ministerstwo poddało szczegółowemu rozbiorowi zasadnicze postanowienia i wskazało wszystkie zmiany, które wydały mu się potrzebnemi lub pożądanemi. Dotąd program przyszłej sesyi sejmowej jest dość skromny, więc spodziewać się można, że nowa ustawa o stosunkach sług przyjdzie do skutku.

W ważnej dziś z powodu częstych parcelacyj dóbr kwestyi, czy do utworzenia nowych wykazów hipotecznych dla posiadłości tabularnych potrzebny jest konsens władzy politycznej, obowiązywać ma następująca na orzeczeniu najwyższego trybunału sądowego oparta norma: Namiestnictwo i Wydział krajowy są powołane do interwencyi w razie wniesienia podania o utworzenie nowych wykazów hipotecznych dla wydzielić się mających z ciała tabularnego części, albo dla gruntów, które z innej księgi hipotecznej do wykazu posiadłości tabularnych mają być przeniesione. Uzyskaniem konsensu politycznej władzy krajowej ma każdy interesant wykazać się przed sądem równocześnie z wniesieniem podania tabularnego.

Rozesłany dziś posłom budżet krajowy na r. 1886 kończy się takiem zestawieniem: własne dochody 458.142 złr., wydatki 3,628 502 złr., niedobór do pokrycia dodatkami do podatków 3,170.360 złr. Dodatek proponowany w uchwale finansowej wynosi 32 ct. od 1 złr. podatków bezpośrednich. Przyjmując 1 ct. dodatku w wysokości 98.000 złr., dodatek powyższy przyniesie kwotę o przeszło trzydzieści tysięcy niższą od niedoboru. Różnicę tę spodziewa się Wydział krajowy pokryć oszczędnościami.

Lwów 20 listopada.

(×) Wniosek naglący b. rektora politechniki, p. Juliana Zacharjewicza i 35 innych radnych, tyczący się nadania obywatelstwa honorowego miasta Lwowa Drowi Euzebiuszowi Czerkawskiemu, a przyjęty wczoraj przez Radę jednogłośnie, opiewa dosłownie: „W dowód uznania wielkich zasług około dobra kraju, które sobie za skarbił wytrawną, szczytną, pełną poświęcenia pracą na tak ważnych stanowiskach, jakie zajmuje przez tak długi szereg lat w Sejmie krajowym, nasz, miasto Lwów przedstawiający poseł i delegat, reprezentacya król. stoł. m. Lwowa mianuje Dra Euzebiusza Czerkawskiego honorowym obywatelem m. Lwowa.“

Zajmującą dyskusyę przeprowadziła wczoraj Rada nad sprawą zakupna menażeryi Passoga, bawiącej tu od roku. P. Passog, Prusak, popadł w niewypłacalność; wierzyciele zafantowali mu lwy, tygrysy i pantery, ale oczywiście żaden z wierzycieli nie ma ochoty transferować owe bestyjki, a i licytacya nie przyniosłaby wierzycielom żadnej korzyści, bo wszakże prywatny nabywca krokodyla albo grzechotnika nie wiedziałby również, co ma począć z fantem. Ale kroki sądowe wprowadziły p. Passoga w prawdziwy kłopot; z jednej strony wskutek zafantowania dzikich zwierząt nie może p. Passog ruszyć się ze Lwowa, z drugiej strony brak wszelkiego kredytu i brak poparcia ze strony publiczności spowodowały zupełną ruinę majątkową Passoga, tak, że według wiarygodnych zapewnień osób interesujących się tą sprawą, ani p. Passog ani zwierzęta jego nie mają od dłuższego czasu prawie żadnego pożywienia. Względy humanitarne kazały osobom litościwym zająć się tą mizeryą, i wówczas to wpłynęła do magistratu oferta p. Passoga, ażeby miasto zakupiło jego menażeryę za kwotę 10 000 złr., a zarazem, urządziwszy ogród zoologiczny, zamianowało go dyrektorem z płacą 1000 złr. rocznie. Nim magistrat przystąpił do ocenienia tej oferty, poinformował się w Poznaniu, Wrocławiu i w innych miastach, w których istnieją ogrody zoologiczne, ile też kosztuje urządzenie takiego ogrodu? Z Poznania nadeszła odpowiedź, odradzająca Lwowowi urządzenie ogrodu zoologicznego, jako zabawki bardzo kosztownej; Wrocław odpowiedział, że urządzenie ogrodu kosztowało go 200—250 tysięcy marek, a koszta utrzymania są bardzo znaczne. Turyści nasi, zwiedzający wystawę w Budapeszcie, mieli sposobność przekonać się, że urządzenie zwierzyńca kosztowało tam przeszło 300,000 złr., a roczne utrzymanie jego kosztuje około 30,000 złr. Wobec takich cyfr nie pozostawało magistratowi nic innego, jak przejść do porządku dziennego nad ofertą p. Passoga. To samo uczyniły także sekcye II i III, zalecając zarazem pełnej Radzie, ażeby wstąpiła w ich ślady. Najpoważniejsi mowcy, jak Dr Ant. Małecki, Dr Marc. Madejski, starszy radca magistratu, Łyszkowski i inni wykazywali, jak nieszczęśliwą myśl popierają niektóre tutejsze pisma, domagając się zakupna menażeryi p. Passoga i urządzenia we Lwowie ogrodu zoologicznego. Litujemy się nad krokodylami, grzechotnikami, hyenami itp., tudzież nad ich właścicielem, poddanym pruskim, ale Niemcy nie litują nad poddanymi austryackimi i wydalają gromadnie ludzi pracowitych, obarczonych rodzinami. Na najniezbędniejsze potrzeby właśnie nie ma miasto funduszów, a miałoby wydawać rocznie znaczną na to kwotę, aby zrobić wygodę poddanemu pruskiemu, któremu zachciewa się nadto zostać płatnym dyrektorem ogrodu zoologicznego; oczywiście musielibyśmy z nim korespondować po niemiecku.

Przy naradach nad preliminarzem budżetu na r. 1886 toczyła się zacięta walka o kilka tysięcy złr. na urządzenie przytuliska dla nieuleczalnych chorych; nie znalazła się taka kwota, a więc nie mamy także pieniędzy na ogród zoologiczny. Wywody te, bardzo trafne, a wygłoszone przez najpoważniejszych radnych, wpłynęły na jednomyślną prawie uchwałę przejścia do porządku dziennego nad ofertą Passoga. Ale po tej uchwale podniesiono obawę, że sąsiedztwo głodnych lwów, niedźwiedzi, lampartów i innych krwiożerczych stworzeń nie jest bardzo bezpiecznem i przyjemnem. Obawy te rozproszył prezydent miasta wzmianką, że władza policyjna poczyni stosowne kroki, ażeby mieszkańców uwolnić od tej nieszczęśliwej menażeryi.

Wiedeń 20 listopada.

○ Uważają tutaj, że i wojna i kampania dyplomatyczna jest roztrzygniętą przez bezwarunkowe poddanie się Turcyi księcia Aleksandra. Gdyby Serbia nawet powetowała porażkę śliwnicką widoki jej spełzną na niczem. Rumelia wraca pod władzę sułtana bez egzekucyi, wraca *status quo ante*, więc tak samo Serbia musi ustąpić z zajętych terytoryów. Niewątpliwie byłaby mogła Serbia w razie stanowczych zwycięstw jakąś regulacyę granic tytułem kosztów wojennych uzyskać — tak utrzymują — lecz gdy los wojny wątpliwy, gdy zajęcie Zofii prawie zeszło z widowni wojennej, gdy wojna zaciągnęła się na długo, to Serbia straciła szanse dla swoich żądań, zwłaszcza że zapewne sułtan — zwróci się zarówno do króla Milana jak i do ks. Aleksandra względem zaprzestania dalszych kroków wojennych.

Określają tutaj zatem sytuacyę w ten sposób: że poza chwilowemi, nierozstrzygającemi wypadkami wojennemi, zarówno Bułgarya, jak i Serbia poniosły już i poniosą jeszcze stanowczą dyplomatyczną klęskę, że tryumfuje Europa, czyli związek potrójny, jako wśród Europy dominujący czyli ostatecznie Rosya. Wszystko bowiem według jej myśli ma się rozwikłać. Niewiadomo tylko, czy książę Aleksander osobiście utrzyma się w Zofii. Jestto jednak kwestyą podrzędną.

Jeżeli sprawy ostatecznie taki obrót wezmą, to dla Serbii będzie położenie przykre, ze względu na zawiedzione nadzieje i poniesione koszta, ale co do prawnej strony stanie się zadosyć temu, co od początku oświadczała, mniejsza czy szczerze, czy nie, t. j. że przenosi przywrócenie *status quo ante* nad wszelkie zmiany.

Zapewne optymiści serbscy spodziewali się, że Serbia zdobędzie sobie kilka okręgów, a przez to zmusi Europę do uznania unii bułgarskiej. Lecz ks. Aleksander zaszachował ją swoją submisyą i przechylił szalę na rzecz jednego z owych trzech zapatrywań, które wczoraj nakreśliłem. W każdym razie jednak to jedno zyska Serbia, że okazała, iż ma siłę; iż z pominięciem jej, żadne zmiany na

---

Towarzystwo Warszawskie.

LISTY DO PRZYJACIÓŁKI

przez

Baronową X. Y. Z.

(20)

(Ciąg dalszy).

I oto przychodzę do najdrażliwszej listu tego kwestyi, do przekupstwa, czyli, jak my tu powszechnie nazywamy, łapownictwa urzędników rosyjskich, nietylko w tym kraju, ale w całem państwie. Charakterystyczna, to ich cecha, czysto rodowe znamię, tajemnica publiczna, zwyczaj powszechny, który tak wszedł w życie, że mówi się o nim otwarcie, bez żadnych ogródek, jako o *malum necessarium*, na które żadnej już niema rady. Możnaby w samej beletrystyce rosyjskiej zebrać całą bibliotekę książek i szkiców, romansów i powieści na tle urzędniczego przekupstwa i nadużyć skreślonych, możnaby zestawić niezmiernie ciekawą galeryę różnego rodzaju „łapowników“ przez samych Rosyan spisanych i w Rosyi drukowanych, począwszy od Gogolowskiego „Rewizora,“ a skończywszy na tryskających życiem sylwetkach Szczedrina. Od tylu lat uczciwsza literatura rosyjska gnębi i prześladuje tę plagę, od tylu lat walczą z nią całe szeregi powieściopisarzy i publicystów, a wszystko napróżno. Choroba weszła w krew tego społeczeństwa i chyba wraz z niem zginie. Zatrutego organizmu nic już nie wyleczy, a koncept jakiegoś petersburskiego dowcipnisia, który zapytany, w jaki sposób możnaby uwolnić Rosyę od nihilistów, odpowiedział: „wsunąć im w łapę parę milionów rubli,“ wygląda na pozór trochę może karykaturalnie, ale w istocie nie jest pozbawiony pewnej psychologicznej prawdy.

Nic mnie tak nie rozśmieszyło, jak okólnik — którym jenerał Ignatiew rozpoczął swe ministeryalne rządy... Było to nazajutrz po upadku Loris-Melikowa, tego wyjątkowego w Rosyi człowieka i ministra, który całe życie czystym był, jak łza, przekupstwo srodze ścigał i tępił, jak bocian żaby. I p Ignatiew, obejmując spadek po tym człowieku, występuje z okólnikiem do gubernatorów, w którym w patetycznych wyrazach przedstawia, jako święta „matuszka Rosija,“ dlatego w takiej pogrążona niedoli i smutku, że są słudzy cesarza, niepomni swego honoru i obowiązku, co dla hańbiącego zysku nie wahają się prawa obchodzić, nadużywać zaufania, złamać przysięgi itd. Żałuję, że nie mam tego okólnika w tej chwili pod ręką, mogłabym bowiem humorystyczne porobić z niego cytaty. Podobnego *testimonium paupertatis*, świadectwa nędzy, dezorganizacyi i zgnilizny organizmu państwowego nie wystawił Rosyi żaden jeszcze z jej dygnitarzy... Zdawało się, że po takiej zapowiedzi, nastąpi jakaś powszechna na łapowników *razzia*, że tylko wzgląd ratowania zagrożonej już do ostateczności ojczyzny mógł zrodzić takie bohaterstwo *der Selbstkritik*... Sądzono, że ten anti-złodziejski manifest poprzedza jakiś ogólny przewrot, gruntowną naprawę administracyjnej maszyny. Tymczasem był to najzwyczajniejszy, tuzinkowy... fajerwerk. P. Ignatiew napisał go gwoli zaspokojenia osobistego instynktu nowego cesarza, ale napisawszy, rzucił najspokojniej do kosza. Manifest ministra został manifestem, ale nikogo nie zastraszył, nic nie powstrzymał, a jego autor dał pierwszy wymowny dowód skruchy i poprawy, sprzedając p. Günsbergowi lasy ze swoich majątków po jakieś kilkadziesiąt tysięcy rubli za dziesięcinę.

Lasy zaś te kupił p. Günsberg i jego współwyznawcy dla bardzo prostej przyczyny, iż były one koniecznie potrzebne do załatwienia.. sprawy żydowskiej, poruszonej na nowo antisemickiemi rozruchami. Jakoż dla zbadania tej sprawy wyznaczono osobną najwyższą komisyę, która, dzięki Bogu, od lat sześciu już, czy siedmiu, bada kwestyę osiedlania się żydów w Rosyi i jakoś dotychczas niczego nie wybadała... Widocznie i ta komisya poszła wzorem swojego inicyatora i zamiast pisać nowe prawa, woli podnosić ekonomiczne bogactwo kraju, podbijając coraz wyżej cenę przeciętnej dziesięciny lasu.

Rosya, jako kraj przeważnie rolniczy, ma przed sobą ogromne bogactwo. Dwadzieścia cztery tysiące mil kwadratowych najpiękniejszego czarnoziemu, kulturę ziemi niezmiernie zaniedbaną, ludność małą, powszechną abstencyę szlachty, w której rękach przeważnie ziemia ta spoczywa, przemysł czynny i coraz bardziej rozwijający się, ale obcy, przez cudzoziemców głównie prowadzony i wyzyskiwany, handel z niezmirnemi widokami na przyszłość, bo cała Azya otwiera przed nim swe wrota, ale nieumiejący dotychczas wytworzyć nawet rosyjskiego kupca, bo to, co jest i na co się tak Rosyanie powołują, należy raczej „przekupniem,“ niż kupcem nazwać; wszystko to olbrzymie pole dla rozwoju sił narodowych i narodowej produkcyi. Tymczasem ani w rolnictwie, ani w przemyśle, ani w handlu tej narodowej produkcyi niema. Intenzywnośc sił rosyjskich w inną bowiem zwróciła się stronę i na co innego całkowicie się zużywa. Jedyną czysto narodową produkcyą, na którą się Rosya zdobyła, jest właśnie produkcya czynowników. To jej grunt i podstawa obecnego narodowego rozwoju, to otchłań, która wszystkie żywotne siły pochłania — wszystko absorbuje, rozwój tamtych ubezwładnia i uniemożliwia. Nie z rolnictwa, nie z przemysłu, nie z handlu żyje dziś przeciętny Rosyanin, lecz z *kazny*. Na tę *kaznę* ogląda się dziś każdy, na nią liczy, na niej opiera swoje rachuby; nie „matka ziemia,“ lecz ona ma być ich wszystkich żywicielką. Każdy zbankrutowany magnat poluje na miejsce gubernatora; lada szlachetka, który przetrwonił i przepił swoje dziedzictwo, idzie do skarbu i żąda od niego utrzymania; syn bogatego kupca, w służbie wojskowej, lub administracyjnej pragnie zdobyć sobie wyższą socyalną pozycyę; lada popowicz dąży w ten sposób do wybicia się z ciasnego labiryntu poniżanej i nienawidzonej kasty. Wielki pan, magnat, wypuszcza olbrzymie swe majątki żydom w dzierżawę, niszczy je i rujnuje, a sam dla tradycyi i karyery wstępuje do służby i żyje z *kazny*; syn obdarzonego majoratami jenerała to samo, progenitura urzędnicza również i t. d.

Słowem liczba czynowników i kandydatów na nich wzrasta z każdym dniem zatrważająco. Ci, co są, wytwarzają wśród siebie ściśle solidarną kastę. Każdy z nich zawczasu przygotowuje swoich synów do służby i urzędów i z góry rezerwuje dla nich miejsca, więc wszystkie posady są formalnie rozgrabione, na najpodrzędniejszą czyhają tysiące amatorów, zgłodniałych i protegowanych przez swoich ojców, wyższych i niższych dygnitarzy. A przecież nie na tem koniec, przecież całe legiony nowych kandydatów czekają na miejsca; wszystkich dzieci kupców, synów średnio zamożnego szlachcica, wzbogaconego przemysłowca, popowiczów i t. d. armia pomieścić nie może. Więc i oni cisną się do *kazny* i oni chcieliby coś z niej zabrać. Ztąd hiperprodukcya czynowników, ztąd taki nawał aspirantów, że z konieczności trzeba dla nich wyszukiwać nowych miejsc i nowych posad. I to jest jedna z głównych przyczyn koniecznej potrzeby rozszerzania granic Rosyi; ztąd ten wewnętrzny ferment, który ją ku temu ze wszystkich sił popycha i przeć będzie. Nieunikniona to konieczność fatalnej sytuacyi.

Nie przez współczucie dla Słowian bałkańskich i panslawizm popchnął naród rosyjski swego samowładcę do wojny z Turcyą; nie idea cywilizacyjna prze dziś Rosyę do Azyi, lecz prosta potrzeba wyszukania jakichś nowych posad dla wzmagającej się wciąż liczby czynowników. Oni rozsadzają to państwo, więc klapa bezpieczeństwa niezbędna, bo inaczej cała maszyna pęknie. Ztąd w chwili przekroczenia Dunaju, znalazła się odrazu cała armia urzędników; wszystkie posady, od gubernatorów aż do najniższego sekretarzyny z góry już były obsadzone i nikt lepiej, aniżeli Rosyanin, p. Utin, nie odmalował owej zgłodniałej szarańczy, która całem stadem rzuciła się odrazu na biedną Bułgaryę. Dziś kwestya rusyfikacyi dlatego stała się tak groźną, dlatego coraz ostrzejsze przybiera i przybierać będzie formy, iż zamieniła się ona dla tysięcy ludzi po prostu w kwestyę bytu i chleba. Czynownictwo stało się dla państwa groźnem, ono paraliżuje swobodę jego ruchów, ono uniemożliwia wszelką zmianę kierunku. Niech, przypuszczam stanie się jaki cud nadzwyczajny, niech system w Królestwie się zmieni, co zrobi rząd z całą tą zgłodniałą i wypasioną na dobrym chlebie tłuszczą urzędniczą, gdzie ich pośle, gdzie umieści, jakie im da zatrudnienie? Do niczego innego niezdolni, rolnictwem, handlem, przemysłem się nie zajmą, wisieć zawsze będą u tej *kazny*, którą wysysają na wszystkie strony i jak cytrynę duszą. Zostawić ich zaś na lodzie niepodobna, bo w Rosyi spadły z etatu urzędnik, to najpodatniejszy na nihilistę materyał, to najdoskonalszy i najbardziej groźny ich adept, mścić bowiem będzie nietylko krzywdę ludzkości, lecz swoją osobistą. Niech ich liczba wzrośnie nagle w tysiące, a odrazu o tyle się zwiększą nihilistyczne kadry. Fatalna to sytuacya, z której wyjścia niema; zaklęte koło, co osaczyło całą Rosyę i popychać ją wciąż będzie do nowych zaborów i ustawicznego rozszerzania granic.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

półwyspie bałkańskim zajść nie mogą. Może to w przyszłości przynieść owoce.

Madryt 16 listopada.

Ostatnie dnie płodne były w nowiny pewnej wagi, jak: usiłowanie powstania w Kartaginie, pożar w Manilli i małżeństwo infantki Eulalii.

Od pewnego czasu można było przewidywać, że republikanie zaniechają swych robót, ci przynajmniej, którzy marzyli o natychmiastowym ruchu, ze względu, że zdrowie króla pomyślniejsze im w bliskiej przyszłości utoruje powodzenie. Z wielkiem więc niedowierzaniem przyjęła opinia publiczna wiadomość o udaremnionem usiłowaniu powstania w Kartaginie, tem bardziej, że rząd używa kwestyi porządku publicznego za pomost do utrzymania się przy władzy. W tej chwili nie można sobie jeszcze zdać sprawy z tego wypadku. Niema jednak wątpliwości, że zamiar był groźny i że tylko dzięki nadzwyczajnej energii straży przy arsenale, usiłowanie zostało w samym zarodzie stłumione. Rzecz tak się miała: Około 1ej godziny w nocy łódź zbliżyła się do statku pontonowego, stojącego na kotwicy w porcie, na którym znajdowała się straż i posterunek wojskowy. Statek ten służy za więzienie pewnej liczbie aresztowanych. Mężczyzna, przebrany za kapitana fregaty, wszedł na pokład w towarzystwie kilku ludzi uzbrojonych, którzy się rzucili najprzód na straż, a następnie na posterunek i rozbroili go, tak, że na innych statkach tego nie słyszano. Więźniowie zostali wypuszczeni na wolność, a załoga łodzi wzmocnioną została przez tych z uwolnionych więźniów, którzy chcieli wziąć udział w ruchu i uzbroili się w broń, zabraną posterunkom na pontonie.

Łódź skierowała się następnie ku bramie arsenału, gdzie pseudo-kapitan powtórzył scenę odegraną na pontonie. Straż obalono na ziemię i jeden z napastników zasłonił jej usta ręką aby nie usłyszano krzyku, lecz ukąszony w palec, musiał rękę cofnąć, a tymczasem straż pochwyciła za karabin i dała strzał alarmowy.

Rokoszanie zranili straż w głowę dwoma strzałami, co zwiększyło jeszcze alarm, na odgłos którego nadbiegł patrol i cały zamach powstańczy został udaremniony.

Z tego wszystkiego jedno jest jasnem, że władze zostały zaskoczone, i że, gdyby nie przytomność umysłu i energia straży, więźniowie byliby wypuszczeni na wolność. Słychać, że przywódcą owej wyprawy nocnej był dawny oficer piechoty, który przesiedział jakiś czas w więzieniu, również, Galvez i inni członkowie kantonalnego powstania, znajdowali się w pobliżu, lecz nic nie mówią o skutku, jaki ruch zamierzony mógł wywrzeć na załogę, a to główną jest rzeczą w Hiszpanii. Zanim więc bliższe nie nadejdą wyjaśnienia, sądzić można, że albo ruch nie był Zorillistowski, albo był wynikiem niecierpliwości jakiejś podrzędnej figury. Najpewniejszym jednak skutkiem owego ruchu będzie wzmocnienie pozycyi Canovasa, który powtarza królowi, że nie będzie ani pronuncyamentów, ani powstania w Hiszpanii, póki on stoi na czele rządu.

Jeżel, trudno w pierwszej chwili dostrzedz, co się dzieje na półwyspie, o wiele trudniej rozwikłać wypadki na wyspach Filipińskich, gdzie linia telegraficzna jest w rękach rządu. Ważne krążą wiadomości w tej mierze; twierdzą, że na wiadomość o manifestacyi 4-go września, Manilijczycy zrobili z kolei inną manifestacyę, paląc dwa domy należące do Niemców, z których w jednym rezydował konsulat, że rząd jlny kazał wystąpić wojsku, że byli polegli i ranni i że stan oblężenia został ogłoszony. Cokolwiekbąź sądzą w kołach dyplomatycznych i politycznych, że zaszły ważne wypadki, które mogłyby zwichnąć bieżące rokowania, a nawet depesza jenerała Terreros, którą rząd ogłosił, zdaje się to stwierdzać.

Zaręczyny infantki Eulalii z synem księcia Montpensieur, zadziwiły tu szczególnie tych, co świadomi byli postępu, jaki czynił od jakiegoś czasu projekt małżeństwa portugalskiego w Lisbonie — gdzie mu się już królowa Marya pia nie sprzeciwiała, a p. Martino Terrao miał polecone zbadać w przejeździe swym przez Madryt usposobienie króla. Król jako głowa rodziny narzucił to małżeństwo swej siostrze, która nie kryje się z swym wstrętem do swego kuzyna i narzeczonego.

Królowa Izabella jest również niezadowoloną z tego, gdyż sprzyjała projektowi portugalskiemu. W kołach poufnych dworu, przypisują krok ten króla, który doradził Canovas, dwom przyczynom: obawie aby książę Montpensier nie odegrał podobnej roli względem niego, jak względem jego matki i marzeniom o unii iberyjskiej, któraby napotkała na jedną przeszkodę więcej w położeniu dwóch rodzin panujących.

Król miał się lepiej, tak, że w poniedziałek pozwolono mu po raz pierwszy jeść mięso, a nawet odbyć konną przejażdżkę, lecz nazajutrz dyarya znów wzrosła, chociaż w mniej groźnym stopniu.

Książę della Torre, bliskim jest zgonu.

Stosunki rządu hiszpańskiego z gabinetem berlińskim i londyńskim są bardzo naprężone.

Minister handlu zamianował oficyałów telegrafu: Ignacego Mayera w Krakowie, Leona Karasiewicza w Stanisławowie, Jana Jankowskiego we Lwowie, Wincentego Sierakowskiego w Przemyślu, Michała Tustanowskiego w Tarnowie, Józefa Perelli we Lwowie, tudzież eksponowanego asystenta telegrafu w Bośnii, Jana Petrowicza, adjunktami budownictwa dla służby technicznej c. k. Dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.

Prezydent c. k. sądu krajowego wyższego w Krakowie, nadał Kazimierzowi Miecznikówskiemu vel Waligórskiemu, kanceliście przy c. k. sądzie obwodowym w Nowym Sączu, w drodze przeniesienia na własne żądanie i koszta, w tej samej randze posadę kancelisty przy c. k. sądzie krajowym w Krakowie, i zamianował Pawła Wacławowicza, podoficera rachunkowego I klasy przy 13 pułku piechoty w Krakowie, kancelistą przy c. k. sądzie krajowym w Krakowie, zaś Feliksa Bachmana, podoficera rachunkowego I klasy przy 40 pułku piechoty w Jarosławiu, kancelistą przy c. k. sądzie obwodowym w Nowym Sączu.

Sprawy sejmowe.

Preliminarz budżetu krajowego na rok 1886.

Otrzymaliśmy sprawozdanie Wydziału krajowego o budżecie krajowym na r. 1886. Do sprawozdania dołączony jest projekt budżetu krajowego na rok 1886 wraz z preliminarzami specyalnemi.

Sumaryusz projektu budżetu krajowego na rok 1886 przedstawia:

Dochodów własnych 458,142 zlr., wydatków 3,628.502 zlr., niedobór 3,170.360 zlr., który ma być pokrytym dodatkami do podatków. Wykazana przez urzęda podatkowe sprawdzona należytość podatków wynosiła za 1883 rok 10,049.761 zlr., za rok 1884 10,180.760 zlr., a przyjęta przez Wysoki Sejm za podstawę do budżetu na rok 1885 kwota wynosi 9,600.000 zlr.

Ponieważ przyjęcie za podstawę cyfry sprawdzonej należytości zwykle zawodzi, Wydział krajowy, chcąc wykazać pewniejszy dochód, opiera swe obliczenie na rzeczywistym wpływie dodatków krajowych z roku ostatniego, t. j. z roku 1884. Wysokość wpłaconych dodatków krajowych wynosiła w roku 1884 kwotę 2,638.991 zlr. 36 ct., która, licząc dodatek krajowy po 27 centów, odpowiada sumie podatkowej 9,774.000 zlr.

Wydział krajowy przyjmuje za podstawę zaokrągloną sumę 9,800.000 zlr., t. j. o 200,000 zlr. wyższą, jak w budżecie na rok 1885 przyjęto, a to z powodu, że wysokość podatku rządowego się wzmaga.

Obliczając na tej podstawie, przyniesie jeden (1) cent dodatku mniej więcej 98,000 zlr., potrzeba zatem na pokrycie wykazanego niedoboru zlr. 3,170.360 zlr., nałożyć po 32 ct. dodatku od każdego złotego austryackiego podatku, co przyniesie dochodu 3,136.000 zlr.

Resztę niedoboru w kwocie 34,360 zlr., spodziewa się Wydział krajowy pokryć z możliwych większych wpływów w dochodach, lub drogą oszczędności w poszczególnych rubrykach wydatków.

Na podstawie tego wywodu Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Na pokrycie niedoboru funduszu krajowego w roku 1886 pobieranym ma być dodatek do podatków po 32 centy od każdego złotego austr. całej należytości tych podatków.

II. Upoważnia się Wydział krajowy do przenoszenia zaoszczędzeń w dziale wydatków zwyczajnych z rubryki jednej na potrzeby rubryk innych.

Sprawy zagraniczne.

Rosya.

„Rychły wzrost pierwiastku niemieckiego w Królestwie Polskiem i zkądinąd dążności germanofilskie w prowincyach nadbałtyckich, zdaniem *Swiata*, zmusiły rząd do zwrócenia bacznej uwagi na stan rosyjskich kresów zachodnich. Przyjaźń pomiędzy Rosyą a Niemcami nie opiera się bynajmniej na sympatyach narodowych, lecz na osobistych i rodzinnych stosunkach obu monarchów; wszelka tedy zmiana okoliczności może zachwiać dzisiejszy stan rzeczy. Wreszcie przyjaźń ta nie przeszkadza rządowi niemieckiemu mieć baczne oko na własny interes i gdy tego potrzeba, bez względnie wypędzać za granice państwa kilkadziesiąt tysięcy poddanych rosyjskich. Rosya też powinna się trzymać zasady: *prima charitas ab ego*; 430,000 Niemców w Królestwi, przyrost 50,000 ludności niemieckiej w ciągu ostatniego pięciolecia i fikcyjność poddaństwa rosyjskiego, wymownie ostrzegają, że przy pierwszym konflikcie z Niemcami, cała masa przybyszów niemieckich stanie po stronie Vaterlandu.

Wobec tego, zanim komisya rządowa, której polecono zbadanie kwestyi niemieckiej w Polsce — wywiąże się ze swego zadania, nie należy zaniechać środków zaradczych, które koniecznie przeciwstawić należy dalszej germanizacyi kraju, jako to: powstrzymanie przypływu Niemców do Polski, ograniczenie ich praw do nabywania i dzierżawienia nieruchomości, wzbronienie służby kolejowej tym, którzy są poddanymi rosyjskimi mniej, niż lat dziesięć. Takie środki przedsięwziąć należy niezwłocznie, im prędzej, tem lepiej…“ Słowa te, o ile się zdaje, wywołała wiadomość o utworzeniu komisyi rządowej pod prezydencyą towarzysza ministra spraw wewnętrznych r. t. Plewego, dla zbadania kwestyi o poddanych niemieckich w Rosyi.

Dziennik Polski.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 21 listopada.

Marszałek Zyblikiewicz przejedzie dziś wieczornym pociągiem pośpiesznym przez Kraków, powracając z Wiednia do Lwowa.

— **Niektórzy posłowie** na sejm krajowy wyjeżdżają już w dniu jutrzejszym z Krakowa, by wziąć udział w różnych czynnościach, jakie przed otwarciem sejmu będą jeszcze do załatwienia, a których dokonanie będzie umożliwionem zjazdem posłów, jak sprawy przemysłu domowego itd.

— **W sali Rady miejskiej** odbędzie się jutro o godzinie 2 popołudniu Ogólne Zgromadzenie, rękodzielników i przemysłowców. Celem zgromadzenia o którem już obszerniej donosiliśmy, jest wniesienie petycyi do Rady państwa o zmianę systemu pracy w domach kary.

— **Radcy miejscy** Dr Oettinger i Dr Rettinger załatwili na dzisiejszem posiedzeniu porannem budżet szkolny, który jeszcze zostanie zatwierdzonym przez pełną sekcyę szkolną. Budżet szkolny stanowi znaczną część ogólnego budżetu miejskiego, i choć Rada nie żałuje wydatków w tym kierunku, to przecież przeciążoną już jest wydatkami na cele szkolne.

— **Ave Maria** w czasie Mszy św., która jutro o 12ej w kościele Najśw. Panny Maryi wykonaną zostanie pod dyrekcyą p. Barabasza, odśpiewa niedawno przybyła z Paryża p. Fromment, która po raz pierwszy da się przy tej sposobności usłyszeć w naszem mieście. Arya, przez śpiewaczkę wybrana, jest jedną z ostatnich i najlepiej natchnionych kompozycyj Saint-Saensa.

— **Adres** Reprezentacyi miasta Budapesztu do Rad m. Lwowa i Krakowa, który wczoraj podaliśmy, nadesłany został w ozdobnem albumie. Na gustownie wykonanej okładce umieszczona jest złota korona węgierska, z pochylonym krzyżem, wysadzana perłami, oraz herb Budapesztu, trzymany przez lwy. Wnętrze albumu wyłożone ponsowym atłasem. Na tytułowej stronie widnieje napis: „Lemberg és Krakó város igen tisztelt Képoivelötestületének,“ poniżej kotwica i krzyż; przy polskim zaś napisie wymienione miasta: Warszawa, Poznań, Lwów i Kraków.

— **Koncert** muzyki wojskowej odbędzi się jutro w sali Towarzystwa Strzeleckiego. Grać będzie orkiestra 57 pułku (kapelmistrz p Ambroż). Początek o g. 4 po południu.

— **W Towarzystwie Wzajemnej Pomocy Uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego**, na Walnych Zgromadzeniach w dniach 29 października i 8 listopada b. r. odbytych, wybrani zostali: prezesem Franciszek Mieczysław Głuchowski, wiceprezesem Bronisław Kijas, podskarbim I-ym Bolesław Grotowski, podskarbim II-gi Józef Tobiczyk, sekretarzem Aleksander Hoszowski, wydziałowymi: Bal Adam, Bednarski Jan, Bednarski Tadeusz, Belisoni Karol, Biega Stanisław, Blatteis Szymon, Broder Leon, Cercha Maksymilian, Emilewicz Józef, Elisasiewicz, Filimowski Antoni, Gębarzewski Zygmunt, Hommê Maryan, Hoszowski Aleksander, Jankowski Stanisław (sekretarz prezesa), Jaworski Władysław, Jezierski Józef, Kozłowski Edward, Massatsch Mieczysław, Michalik Franciszek, Momidłowski Walery, Niebieszczański Piotr, Niemiec Wojciech, Piechota Marcin, Rosenzweig Jan, Satkowski Zygmunt, Schirl Adam, Seinfeld Hermann, Siedlecki Jan, Smorągiewicz Kazimierz, Skoczyński Józef, Stieber Karol, Swiba Bronisław, Switalski Ludwik, Szulisławski Adam, Szołayski, Udziela Maryan, Wojtaszek Jan, Zoll Fryderyk.

— **Wydział** krakowskiego Towarzystwa łyżwiarzy odbył w d. 18 b. m. pod przewodnictwem hr. Andrzeja Zamojskiego posiedzenie, na którem postanowił na tegoroczny bieżący sezon urządzić główną ślizgawkę na stawach w ogrodzie hr. Antoniego Potockiego (obok ogrodu Botanicznego), a filię tejże w ogrodzie Krakowskim. Ślizgawki te będą urządzone z wszelką możliwą wygodą, a więc z restauracyą, ogrzaną garderobą, wynajmem sanek i łyżew, muzyką i oświetleniem. Ceny na ślizgawkę na stawach hr. A. Potockiego wydział naznaczył: dla członków zwyczajnych na cały sezon 4 złr.; dla członków nadzwyczajnych 3 złr.; dla pp. wojskowych (garnizonowe) po 2 złr.; jednorazowe wejście 25 c. Na ślizgawkę w ogrodzie Krakowskim, wydział nie ustanowił zwykłych biletów sezonowych, a tylko bilety oddzielnego wejścia, i tak, wstęp dla ślizgających się 15 c., dla nieślizgających się 10 c. Podczas muzyki zaś dla ślizgających się 25 c., dla nieślizgających się 15 c., dla dzieci 10 c. Muzyki przygrywać będą w ogrodzie hr. Potockiego we środę, sobotę i niedzielę, a w ogrodzie Krakowskim we wtorek, czwartek i niedzielę. Dla wygody lubowników tego rodzaju sportu, wydawane będą permanentki sezonowe, służące na obiedwie ślizgawki, po 6 złr. Jednem słowem, widać z tego, że Towarzystwo usilnie się stara rozwinąć tego rodzaju prawdziwie zdrową a przyjemną rozrywkę, która tak szerokie znalazła zastosowanie za granicami naszego kraju, a z drugiej strony dając w czasie zimowym zatrudnienie kilkudziesięciu ludziom, łączy do pewnego stopnia zabawę z pożytkiem dla biednej a szukającej pracy części ludności naszego miasta. Wobec tego sądzimy słusznem popieranie tego rodzaju zabawy, i mamy przekonanie, że publiczność nasza przez liczne uczęszczanie dopomoże wydziałowi do większego jej rozwoju. Zarząd powyższemi ślizgawkami powierzył wydział p. Wł. Grabowskiemu (ul. Wiślna 7), u którego też można zasięgnąć wszelkiego rodzaju objaśnień, oraz nabywać bilety.

— **Wczorajsze trzecie przedstawienie p. Robertha** niemniej było zajmujące jak poprzednie. Z bardzo urozmaiconego programu, prawdziwe *furore* zrobiły odpowiedzi udzielane na zapytanie w różnych językach, w koperty przez widzów zaklejone; znalezienie części naddartej karty w cygarze jednego z widzów i manipulacye sztukmistrza, pomimo skrępowania całego ciała, i t. d. Wogóle należy uznać, że p. Roberth jest jednym z najzręczniejszych mistrzów swego fachu, łączącym z wielką precyzyą wykwintną elegancyę, dlatego też produkcye jego są bardzo miłem przepędzeniem czasu. Czwarte i ostatnie przedstawienie p. Robertha odbędzie się pojutrze, w poniedziałek.

— **Igraszka natury.** W Czerniowcach u jednego z rzeźników przyszło na świat cielę, mające na jednej głowie troje ócz i trzy pyski, z których dwa całkowicie rozwinięte. Dziwoląg ten żyje i przyjmuje pokarm podawany mu z flaszki.

— **Wspomnienia z Kromieryża.** W *Listach z Krakowa*, umieszczanych od kilku tygodni w *Gazecie Lwowskiej*, znajdujemy w czwartkowym numerze tego dziennika dwie charakterystyczne anegdoty:

Drobny szczegół, o którym w tych dniach dowiedziałem się, rzuca na obecne wypadki światło raczej

---

Bracia Łubieńscy.

W dniu 31 października umarł w Warszawie w 90 roku życia, Józef hr. Łubieński, ostatni z tego licznego rodu, który odznaczał się długością i czynnością życia.

Pokolenie obecne, zwłaszcza w Galicyi, mało, albo nic nie wie o tych ludziach i ich stanowisku w kraju przez lat 50, może dorywczo pamięta namiętne sądy Mochnackiego, albo słyszało co o sprawie bankowej Henryka Łubieńskiego; dlatego kiedy poczet tych ludzi zamknął najmłodszy zacny pan Józef, warto o nich pomówić w duchu prawdy, a ze znajomością rzeczy, bo rzadkim trafem, zasługą, czy szczęściem, pokolenie to zajmowało w kraju przeważne stanowisko.

Naczelnikiem był Feliks Łubieński, synowiec prymasa; trzymał na wezgłowiu koronę w czasie koronacyi ostatniego króla polskiego. Poseł na sejm czteroletni, starosta guzowski, ożeniony z Bielińską, córką marszałka, miał z nią 7 synów i 3 córki; należał do tych ludzi, którzy w każdem położeniu umieją być ruchliwi i potrzebni, nawet użyteczni. Rząd pruski po zaborze szczególne miał dla niego względy, tem bardziej, że miał był sposobność oddania przysługi za młodu ówczesnemu królowi. Zaledwo jednak Księstwo Warszawskie powstało, a z niem nowa nadzieja, Łubieński wszedł do służby cywilnej i wkrótce jako minister sprawiedliwości funkcyonował, ciesząc się szczególnem króla saskiego a księcia warszawskiego zaufaniem. On to wprowadził kodeks Napoleona, który, nauczyciel jego dzieci ksiądz Szaniaski przełożył na język polski; on założył szkołę prawników, on zorganizował owe sądownictwo wedle procedury francuskiej, które z taką świetnością, pożytkiem i sławą do r. 1864 przetrwało. Wierny swemu panu, w r. 1813 aż do Paryża z nim jechał. Więcej służby publicznej nie traktował, a przez krótkie lata urzędowania, jak bywa u ludzi stanowczych i energicznych, wywołał u jednych fanatyzm dla swej osoby, u innych niezmierną niechęć, czy nienawiść. Sławną była podówczas sprawa jego, jako ministra, z Kuczyńskim i walka kulturna z prymasem Raczyńskim, tem dziwniejsza, że Łubieński, jak cała jego rodzina, wyznawał i praktykował zasady Kościoła katolickiego. Ale bodaj czy nie główną czynnością i zasługą jego było wychowanie i postanowienie dzieci, a zobaczymy, że mimo zarzutów, jakie im czyniono i jakie zawsze będą czynić ludziom, co idą naprzód, byli to obywatele w całem znaczeniu tego nazwiska, i o ludzi tej miary dziś nie jest łatwo. Weźmiemy jednego po drugim, bo każdy prawie to typ ciekawy. Wiadomo, że czy to tradycyą, czy jakąś osobną organizacyą serca, są rodziny dziedzicznie odważne. Do tych należą Łubieńscy. Jak tylko organizacya wojska nastąpiła, pięciu synów weszło do wojska, dwóch do gwardyi narodowej, trzech do linii. Franciszek najstarszy i Tomasz wstąpili do pułku gwardyi chevaux legerów, i odbyli w nim tę epiczną kampanię hiszpańską, co miała być kolebką naszej wojennej sławy, a grobem Napoleońskiej potęgi. Franciszek zwany „brave des braves,“ komenderował drugim plutonem pod Samosierrą, i kiedy kartacze zmiotły pierwszy, poszedł ze swoim przez wąwóz. Wielokrotnie z uczestnikami tej heroicznej szarży rozmawiałem i na ten szczegół byli zgodni. Kiedy Franciszek tak krzyż oficerski zdobywał, Tomasz urodzony wojskowy, a pełen powierzchownego uroku, szybko w stopniach postępował. Czy talent, czy szczęście, w każdem odznaczał się spotkaniu i mając rok 30 ty otrzymał szlify jeneralskie. Słyszałem go nieraz opowiadającego swoje hiszpańskie przygody. Nikt tak nie opowiadał; widziałeś krajobraz, miasto, ruch, pod Bajados ów most na rzece wyschniętej i trembaczy, których wysłał, aby zbadać miasto. Przy tem powtarzał: „w tem nie było zasługi — to szczęście.“ Odznaczany przez Napoleona, ożenił się z Ossolińską, a bodaj czy syn jego Leon, nie równocześnie z królem rzymskim urodzony. Spotkamy go jeszcze później; Piotr i Jan, bracia starsi, zaopatrywali wojsko żywnością; młodszy Tadeusz zanim został księdzem, dobijał się walkami sławy i imienia.

Henryk, który zdradzał najwięcej zdolności, ćwiczył się w biurze ojca, w sztuce poznawania i kierowania ludzi, w której Feliks był mistrzem.

Upadły nadzieje usiłowania; krew przelana tylko jak zasiew dała owoce, bo powstało Królestwo kongresowe. Feliks Łubieński nie wrócił do służby; wydał był jedną córkę za Skarżyńskiego, uroczą Paulinę za referendarza Morawskiego, sam z córką Różą osiadł na wiosce.

Ale synowie nie zależeli pola: było w tych ludziach szersze obywatelskie poczucie. Będą na nich gadali, narzekali, ale zastaniemy ich w każdej pracy, w każdej posłudze, nic w kraju bez nich nie powstanie, bo mieli chęć znaczenia i wpływu; ale ludzie bez tych chęci zwykle nic nie robią, a Łubieńscy chcieli robić i robili wszystko.

Zaledwo zorganizowało się Królestwo, widzimy ich w radach wojewódzkich, sejmach, przemyśle. Lubecki obejmuje skarbowość, powstaje Towarzystwo Kredytowe, Bank, Górnictwo, wszędzie ich widzimy. Piotr zostaje prezesem Dyrekcyi szczegółowej mazowieckiej i lat 40 jej przewodniczy; Henryk wiceprezydentem Banku; zawiązują spółkę młyna parowego, i można powiedzieć, są sprężynami ruchu, któremu daje popęd Lubecki, ale który nie obszedłby się bez takich czynników.

Publiczność, zwłaszcza polska, niebardzo lubi tych, co wiele robią i o których wiele mówią. — Łubieńscy usłużni i uczynni, jak nikt, prości w obejściu, mimo to już przeszkadzali wielom, a kiedy Henryk na początku zaraz powstania ułatwił ucieczkę Mateuszowi Lubowieckiemu, opinia naturalnie i słusznie groźno przeciwko nim się oświadczyła. Ale byli to ludzie, na których łatwiej było się oburzać, niż się bez nich obejść. — Kierunek Banku oddano Henrykowi, szpitale Tadeuszowi, a Tomasz, mający reputacyę znakomitego jenerała kawaleryi, dostał dywizyę i korpus. Czy w głębi duszy Łubieńscy sprzyjali powstaniu? Zdaje mi się, że jak wszyscy ludzie rozumni, uważali je za nieszczęście, ale go z pewnością nie zdradzili, robili powinność bez zapału, ale uczciwie. Czy mieli myśl zapewnienia sobie stanowiska, na przypadek przegranej — być może! Ale sąd w takim razie powinien się odnosić do najwyższych, a niekoniecznie do najniższych pobudek. Niewszyscy ludzie są jednolici; takie podwójne usposobienie służenia krajowi na tej, lub innej drodze, da się, psychologicznie biorąc różne usposobienia, zrozumieć, jako niekoniecznie interesowne. Ale tak myślał zapewne Henryk, kiedy resztę Banku z Brodnicy odwiózł do Warszawy.

Nie przeszkadzało mu to przez 9 miesięcy obmyślać płacę wojska, sprowadzać broń i negocyować pożyczki za sprawą zmarłego właśnie brata Józefa.

Chłopicki nie przestawał narzekać na Tomasza Łubieńskiego, że rozkazanej szarży pod Grochowem nie wykonał; zarzucano mu niedostateczne pod Ostrołęką ruchy, choć tego zarzutu dobrze poinformowany Barzykowski nie powtarza. Mimo to miał głosy na wodza naczelnego; przyszła chwila pogromu. Henryk z resztą milionów Banku wrócił do Warszawy. Jenerałowie internowani. Henryk na nowo wiceprezesem Banku, którego jednak był sercem i głową; prawdę mówiąc, tu się zaczyna główna Łubieńskich czynność, czy zasługa i odpowiedzialność. Trudno zrozumieć temu, co nie żył w owych czasach, upadek duchowy społeczeństwa. Zawiedzione nadzieje, poczucie win własnych, ogołocenie kraju z sił najdzielniejszych przez emigracyę; żelazna ręka, cisnąca kraj bez chęci obudzenia w nim jakiegokolwiek życia, bo im uboższy, tem słabszy i karniejszy. Trzeba było szczególnej odwagi, energii i zdolności, aby wyjść z takiego położenia.

Tu już zupełną niemal wyłączną Henryka Łubieńskiego zobaczymy czynność. Ludzie tej miary miewają często swoje sumienia, nie należy tu gorszyć się, ale należy porozumieć. W przekonaniu, że idą do celu dobrego, na mniejsze nie uważają zboczenia i formy. Napisał na swej pieczątce: *Non curo verba*, i działał bez względu na sądy, często ostre. Powrócił był ze sumami Banku, jako urzędnik i poddany, to zjednało mu stanowisko, nawet zaufanie. Mając zwierzchnikiem, jako prezesa Banku, przyjaciela Lubowieckiego, wnet rozpoczął potężne ekonomiczne działanie. Historya szczegółowa tego działania byłaby ciekawa; szalona praca tego człowieka, której ślady w aktach, przechodzi wyobrażenie. Należało naprzód wmówić w ówczesnego naczelnika rządu, że stanowisko jego i honor wymagają, ażeby kraj podnieść, okazać się równie wielkim administratorem, jak żołnierzem. Namiestnik chciał na swoją działać rękę i działał. Rozpoczęte były ogromne górnicze za Lubeckiego dzieła, Bank ujął je w rękę. A naprzód powstawały drogi bite do Krakowa i Lublina. Wzywano do tego urzędników, których dawna szkoła dróg i mostów wykształciła. I tak dawano im kawałek chleba.

Zawieszono olbrzymią myśl Lubeckiego, koncentrowania fabryk żelaza nad Bobrzą, gdzie sterczą dziś jeszcze mury cyklopiczne, dla obecnego pokolenia już mytem odziane, a zaczęto stawiać fabryki w Suchodniowie, w Bznie, Dąbrowie, Nietulisku, Wąchocku. Budowano zbytkownie, dziś przychodzi się dziwić, a nawet sądzić; ale ten człowiek nie pojmował nic drobno, oszczędnie, gospodarczo, a mówił: „co wam to szkodzi, miliony na kraj się rozchodzą, będziecie mieli fabryki i ludzi bogatych.“ W rzeczy samej zdolności użyto, majątki szły w górę, lasy porządkowano, potrzeby gospodarskie zaspokojone, bo bank na rozpłaty dawał obywatelom i fabrykantom machiny. Ruch ten rozciągnął się na długim pasie od pruskiej granicy w Lubelskie, a koncentrował w Warszawie, ożywiając przemysł stolicy, sięgając Łowickiej i Kutnowskiej okolicy. W ślad tego powstawały cukrownie, europejska, dziś Żyrardowska, przędzalnia i t. p., świeżo zmarły Józef, zakładał dom handlowy w Gdańsku, mający pośredniczyć w tym ogólnym ruchu, który tak silnie na kraj oddziałał, że po stratach wojennych r. 1831 i nie bywałym pomorze bydła r. 1832 kraj nietylko ekonomicznie nie upadł, ale poczuł w sobie odporną i postępową siłę

Tyle robiąc dla dobra publicznego, chciał i dla siebie zrobić, a zaprawdę niema w tem nic zdrożnego. Kupiwszy dobra Kuźniczne, Rzeczniów i Częstocice, chciał sam być przeważnym fabrykantem. Nieujeżdżona wyobraźnia każe budować wielkie zakłady w Irenie, a równocześnie w Guzowie powstaje cukrownia i akcyjna przędzalnia. — Sam dosyć majętny, wciąga w ten wir braci i siostrę, posługuje się szwagrem; na osobę swoją i dom nic niepotrzebujący, lekkomyślnie krocie sypie na fabryki, których za wiele, aby mogła je owładnąć przezorność jednego człowieka, zwłaszcza niefachowego. Powstaje, jak zwykle w takich razach, zamęt, fundusze milionowe wyczerpują się, ustać nie można, *amplius*, *amplius* zarządza bankiem, więc może zaczerpnąć. Czy *modo subreptitio*? Bynajmniej, to, co z banku bierze, święcie zapisuje w księgach, tylko jeżli dobrze poinformowany jestem, nieregularność jest w tem, że sam sobie kredyt otwiera. Ludzie, jak Henryk Łubieński, mają zawsze nieprzyjaciół, albo fanatyków. Pierwsi dawno wietrzyli nieregularności w służbie bankowej; niechęci polityczne, prywatne urazy, bo potrzebnie czy niepotrzebnie mieszał się w każdą sprawę, obudziły wrzekomą gorliwość, podejrzenia opinii i rządu. Zapomniano, jak zwykle w takich razach, wiele sił obudził, wielu nieszczęśliwym dał środki do życia, wiele zbogacił firm i pojedynczych ludzi, wymawiano samowolę w banku. Rząd cesarski wdał się w tę sprawę, a chociaż rodzina krociami przypłaciła, a dzieci cały swój macierzysty poświęciły majątek, tak, że bank nic nie utracił, Henryk Łubieński przez lata mógł w Kursku rozpamiętywać zmienność rzeczy ludzkich, wdzięczność poszczególnych i kraju. Przy tej katastrofie brat Jan poświęcił kilka kroć sto tysięcy rubli, siostra Sobańska może więcej, niż jej obowiązek opiekunki syna pozwalał. Józefa, obecnie zmarłego, który dał nam powód do tych wspomnień, dom komisowy w Gdańsku runął, ale podobno nie jego winą; do zbytku szlachetny, nie chciał nigdy poszukiwać na wspólniku strat, których ostatni był przyczyną.

Kiedy tak Henryk wciągnął w wir swojego hazardownego życia jenerała Tomasza, a nawet duchownego brata Tadeusza, Piotr i Jan w spokojnym, obywatelskim albo gospodarskim zawodzie, cieszyli się niepodzielną miłością i szacunkiem współobywateli. — Było tego pokolenia Łubieńskich właściwością, że brali się do każdej pracy, obchodzącej ogół; jeżeli była jakaś namiętność czynu czy wpływu, to egoizmu nie było żadnego. Nie spotkałeś uczynniejszych i pełniejszych miłosierdzia; krytykować ich łatwo, zastąpić trudno i nikt ich też nie zastąpił. Pomijam przykład rodziny chrześcijańskiej, co w niebywałej karności pod despotycznem przywództwem sędziwego ojca w miłości, zgodzie przyświecał, ale jak pominąć dwie kobiety, jak Paulina Morawska i Róża Sobańska?

Pierwsza zachowująca młodość i urok serca i rozumu do lat 90, a której tak piękny obraz nakreśliła wnuczka; druga, o której wartoby książkę napisać, gdyby imię jej ustawicznie nie powracało w listach Bronisława Zaleskiego i błogosławieństwie tysiąca Sybirczyków, których przez lata była opiekunką, niezmordowaną, odważną i rozumną. Jak się zna szczegóły tego działania, to trudno uwierzyć, aby na to jedno wystarczyło życie. Ale cudów dokazuje miłość Boga i bliźniego.

Józef Łubieński zamknął, umierając, to znakomite koło, w które wplotło się tyle zdolności, cnót, zalet, a także słabości ludzkich, bo uważam za słabość chcieć wszystko robić, wszędzie przodować, choćby istotnie miało się najlepszą intencyą. Czy byli dobrymi Polakami? — mam sumienne przekonanie, że tak. Ale brakowało im prostoty, ludzie rozumni przerafinowali w środkach, mając sie za najrozumniejszych. Gdzie tej wady nie było, widzimy w nich wspaniałą w prostocie cnotę, jak w Piotrze, Janie i Józefie. Nie bardzo to dawne czasy, jak Pudliszki, ostatniego, były najgościnniejszym domem w Poznańskiem, jak tam się tuliło i chowało wiele potrzeb, biedy i zacności. — Uczył się za młodu górnictwa, ale się złota nie dokopał, bo jak się miał dokopać ten, którego szerokie serce miało wszystko dla drugich. Łubieńscy, prócz Jana, który żony majątek, choć uszczuplony, dochował, nietylko nie zostawili majątków, ale niedostatek; zbogacili kraj i wielu, a sami zostali w ubóstwie. Nie gardłuję ja za Łubieńskimi dlatego, że dwie Łubieńskie szczęście do mojej rodziny wniosły. Ani przyjaźń, ani wzgląd osobisty na mój sąd nigdy nie wpływały, ale też umiem oddać sprawiedliwość, choćby się to komu niepodobać miało — a rodziny, po dawnemu do Kościoła przywiązanej wyznaniem i praktyką życia, miłującej się nawzajem, hierarchicznie kornej, na wszystkie usługi gotowej, szukać i nie znaleść.

P. P.

łagodne, niż czerwone, lub krwawe. W Kromieryżu, w mieszkaniu hr. Kalnokiego, stał na biurku, w chwili jego przybycia, staroświecki, dość dużych rozmiarów kałamarz, napełniony prawie po brzegi atramentem; zaraz po wyjeździe Jego Ekscelencyi sprawdzono, iż ten sam kałamarz był prawie pusty. Otóż, zdaniem mojem, ten wyczerpany kałamarz więcej i wymowniej świadczy o dobrem, doskonałem porozumieniu między sobą dwóch sąsiednich mocarstw, niż nawet najświeższe w tej mierze, urzędowe oświadczenia.

A skoro wpadłem na temat wspomnień kromieryzkich, podzielę się z wami jeszcze jednem. Hr. Kalnoky powracając z cesarskiego obiadu do swojego mieszkania, zauważył przy bramie dwa śliczne psy, będące własnością prałata i proboszcza kromieryzkiego hr. Potulickiego — zapytał żony odźwiernego, jak się nazywają, a gdy mu ta powiedziała, że „Aida“ i „Sułtan,“ wielce go to zabawiło, jak rzekł, iż Sułtan bierze także udział w zjeździe kromieryzkim, że zaś było to rasowe i inteligentne zwierzę, minister zapragnął lepszą z niem zabrać znajomość i chciał koniecznie, aby poszło na górę do jego pokoju, ale „Sułtan“ jakby przeczuwał, że tu może rozchodzi się o jego skórę, nigdy i pod żadnym warunkiem, pomimo powtarzanych nalegań, nie chciał zadośćuczynić uprzejmemu życzeniu Jego Ekscelencyi i raczej przez cały czas stronił od ministra. Mówiono wiele i bawiono się tem podczas pobytu w Kromieryżu, a może podziwiano instynkt „Sułtana.“

— **Kolumna Zygmunta w Warszawie**, uszkodzona przez czas, ma być z gruntu odnowioną, z zachowaniem profilów i wszelkich szczegółów, a marmur zastąpiony być ma granitem z jednej sztuki w wysokości 8 metr. 54 ctm. O ile nam wiadomo, zaproszony został we wrześniu r. b. przez budownictwo warszawskie tutejszy majster kamieniarski p. Hochstim dla sporządzenia kosztorysu i ewentualnie podjęcia się robót, na które złożył ofertę o 1000 rsr. niższą, niż przedsiębiorcy pruscy. Tymczasem udać się miano ostatecznie po granit do kamieniołomów pruskich, co wobec prześladowań, jakich Polacy doznają w Prusach, wydaje się niewłaściwem, tembardziej, że p. Hochstim oświadczył gotowość sprowadzenia zkądinąd granitu w najlepszym gatunku i wykonania robót polskimi robotnikami. Dotąd niema jeszcze funduszów potrzebnych na zamierzone odrestaurowanie kolumny i dostarczyć ich tylko może ofiarność publiczna, której stawiałaby niezawodnie tamę myśl, że pieniądze wyjdą za granicę Polski. Doniesienie dzienników, że pp. L. K. i S. K. chcą własnym kosztem odnowić kolumnę, nie mają, jak nas zapewniono, żadnej podstawy.

— **Maurycy Jokay**. W tych dniach siedział słynny powieściopisarz węgierski w swoim gabinecie — kiedy mu lokaj przyniósł kartę wizytową pani Ilki Palmai, primadonny teatru peszteńskiego. „Czem pani mogę służyć?“ zapytał Jokay. Pani Palmai odpowiedziała rumieniąc się: „Chciałam raz zobaczyć znakomitego pisarza, któremu zawdzięczam tyle przyjemnych godzin. Przyszłam do pana, aby pocałować jego rękę, twórczynię tylu dzieł,“ i schyliła się do ręki Jokaya. Któż widział całować mężczyznę w ręce. — Ładne kobiety całuje się tylko w buzię!“ rzekł Jokay i słowa w czyn zamienił.

— **Ślub** Andrzeja Przemysława hr. Zamoyskiego z księżniczką Bourbon, — córką hrabiego Trapani, stryja króla Franciszka Neapolitańskiego, odbył się wczoraj w Paryżu w kaplicy nuncyatury. Nowożeńcy powracają na zimę do Warszawy i zamieszkają w pałacu rodziców pana młodego przy ulicy Wareckiej.

— **Napoleon Jędrzejewski**, emerytowany rządca szpitala św. Łazarza, ułan wojsk polskich z r. 1831, urodzony w r. 1809, umarł tu w dniu dzisiejszym.

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę 22go: *Dwa światy*, sztuka w 5 aktach (siedmiu obrazach), przez Oktawiusza Feuilleta.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły: w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Groby królewskie i **skarbiec** w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej w niedziele i święta o godzinie ½12.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej.—Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godziny 12ej od 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki, czwartki i soboty od 10—12, o ile w te dnie nie przypadają święta.

— D. 20go listopada pogoda; term. od +1·0 spadł na —3·6 C. Barometr opada; o godzinie 7ej rano d. 21go stan jego był 748·0 millim., termom. —5·6 C. — Wiatr wschodni.

— W niedzielę d. 22go listopada: ś Cecylii p. m.; w poniedziałek 23go: śś. Klemensa p. i Lukrecyi.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Z Teatru. Jutro na scenie naszej przedstawiony będzie dawno nie grany, a bardzo lubiany utwór sceniczny Oktawiusza Feuilleta *Dwa światy*, w którym rolę Ludwiki na swój trzeci występ wykona p. Janowska-Bissen, żona sympatycznego amanta teatru krakowskiego.

Wieczór Towarzystwa muzycznego.

Z programu wczorajszego zasługuje na wyszczególnienie Trio b. dur Rubinsteina, tak ze względu na kompozycyą, jak i na wykonanie.

Rubinstein nie celuje wogóle w opracowaniu ścisłych form muzycznych. — W jego sonatach i triach, jest wiele pięknych i oryginalnych pomysłów, ale sposób przeprowadzenia motywów grzeszy nietylko pewnym szablonem, ale i monotonnością figur, szczególnie fortepianowych. — W wyzyskaniu motywu idzie często za daleko, opracowując go szerzej, niż istota tegoż pozwala na to — wskutek czego powstają nieraz pustki osłabiające, a nawet niweczące wrażenie całości. — I rzecz dziwna, że ten sam kompozytor, który celuje w innych formach, który wlał tyle wdzięku w swoje barkarole, romanse, tańce, preludya, etiudy, a nawet w utwory symfoniczne i w opery olbrzymiego zakroju, tak słabym stosunkowo jest w sonatycznej formie. — Trio b. dur stanowi jednak w pierwszych trzech częściach chlubny wyjątek. I motywa śliczne i opracowanie pełne treści i siły.

Najwyżej postawiłbym Scherzo, a to dlatego, że trudno obecnie o oryginalność w tym kierunku; że ci, co nie naśladują, wysilają się na pomysły często dziwaczne. — Scherzo Rubinsteina tryska życiem, nowemi pomysłami i elegancyą. — Najsłabszem jako opracowanie jest Finale — gdzie rycerski motyw, rozdrobniony, stracił na sile i rozerwał całość.

PP. Adamowski, Singer i młody St., uczeń Żeleńskiego, wykonali to trio pod względem całości bardzo pięknie.

Reszta programu nie dorównała początkowi. — P. Styka, artysta-malarz, śpiewał aryę z „Tanhaüsera“ Wagnera, pieśni Beethovena i Moniuszki, wykazał śliczny materyał barytonowy, ale zupełnie surowy. — „Noc świętojańska“ Rheinbergera, kompozycya bardzo udatna, wykonaną została przez kwartet męski wcale nieszczególnie. W dalszym ciągu odegrał p. Singer przy akompaniamencie fortepianu i skrzeczącego trochę harmonium, *adagio* Bacha i pieśń „Preislied“ Wagnera, z opery „Meistersinger“ — bardzo ładnie.

Towarzystwo muzyczne powinnoby postarać się o lepszy fortepian, zwłaszcza, że płaci za niego wcale dobrze. Wobec konkurencyi znalazłby się zapewne niejeden fabrykant wiedeński, któryby za tę cenę przysyłał przyzwoite fortepiany.

Franciszek Bylicki.

Gospodarstwo handel i przemysł.

W kwestyi przesilenia rolniczego.

Głos ze wsi.

Zgadzamy się z zapatrywaniem *Czasu* o przesileniu rolniczem, iż takowe u nas mniej groźne, niż w krajach z wysoko rozwiniętą kulturą i fabrykami, z zastrzeżeniem jednak, iż rolnicy, a mianowicie większa własność, którą przesilenie głównie dotknęło, sami pomyślą o środkach ratunku i takowe jak najspieszniej w życie wprowadzą. Przedewszystkiem zaś zwrócić powinni interesowani uwagę na fakt niezaprzeczalny, chociaż w świecie ekonomicznym potworny, iż ziemia, chociaż coraz mniej (w większych kompleksach) przynosi dochodu, pomimo tego w wartości nie spadła, lecz raczej znacznie się podniosła. Pod miastami powiatowemi, dawniej obwodowemi, zwykła cena za mórg ziemi jest 500 do 600 złr., dalej zaś w rejonie kilkumilowym po cenie 200 do 300 złr. sprzedaje się. Jest przytem w ludzie wiejskim chęć nadzwyczajna do nabytków terytoryalnych i wypłacalność. Gdy bowiem większa własność przy tegorocznych cenach nie wydobędzie w przecięciu z morga czystego dochodu więcej jak 2—3 złr., co odpowiada 1% wartości kapitałowej, włościanin uzyskuje z tego samego morga przy gorszej uprawie 20—30 złr., ponieważ kosztów produkcyi nie ma żadnych, oprócz podatku gruntowego. Cyfry powyższe powinny być wskazówką dla większej własności, w jakim kierunku przeprowadzić należy samopomoc.

Większa połowa majątków ziemskich zalega z całorocznemi ratami w Towarzystwie kredytowem, a w bieżącym roku znowu z niemi zalegnie, pomimo tego, iż wartość kapitałowa ziemi, jak powyżej wspomniano, nietylko się nie obniżyła, ale nawet w górę poszła.

Gdyby Towarzystwo Kredytowe postępowało z całą bezwzględnością, połowa majątków ziemskich w kraju, musiałaby być wystawioną na przymusową sprzedaż. A jednak zarząd Towarzystwa kredytowego w obecnym stanie rzeczy nie może folgować zalegającym, ponieważ musi mieć odpowiedni zapas gotówki do wypłacenia kuponu stycznioweg i lipcowego, bo od tego zależy dobry kurs listów zastawnych, a więc pośrednio także rolnictwa. W przesileniu, jak obecne, najpilniejszą zatem rzeczą jest dla zarządu Towarzystwa Kredytowego postarać się, aby potrzebnej gotówki na wypłacanie kuponu nie brakło, a z drugiej strony, aby stronom zalegającym pewne konieczne ulgi były zrobione. W celu osiągnięcia pierwszego zamiaru, musiałoby być zwołane nadzwyczajne zgromadzenie delegatów Towarzystwa kredytowego, co najłatwiej podczas posiedzeń sejmu krajowego mogłoby przyjść do skutku, gdy wielu delegatów jest zarazem posłami na sejm. Delegaci tylko mogliby uchwalić zmianę statutu w tym kierunku, aby Towarzystwo kredytowe mogło w potrzebną gotówkę się zaopatrzyć w celu wypłaty kuponu. Wydaje się to także niewłaściwem, iż według dotychczasowych przepisów Statutu Dyrekcya w braku gotówki nie ma innego środka, niż zastawiać własne listy zastawne. Gdy firma handlowa Matzner w Wieliczce, lub Margulies w Jarosławiu na podpis swojej firmy w Banku austro-węgierskim uzyskuje kredyt na kilkadziesiąt lub kilkanaście tysięcy złr.; pierwsza w kraju instytucya, mająca 1½ miliona własnego majątku, a oprócz tego poręczenie solidarne wszystkich ziemskich majątków w kraju, ma tę drogę taniego i obfitego kredytu zamkniętą, dla braku firmy protokołowanej! Drugim przedmiotem narad delegatów mogłyby być ułatwienia hypoteczne i udzielenie zwolnień hypot. dla spłacających część długu Towarzystwa kredytowego, w celu rozsprzedania pojedyńczych parcel.

Równocześnie życzyćby należało, aby w każdym mieście powiatowem tak samo, jak już istnieje Towarzystwo Zaliczkowe, ukonstytuowało się Towarzystwo obrony większej własności. Towarzystwa te złożone z interesowanych i wybrawszy z pośród siebie zarząd, mogłyby w krótkim czasie i przy małych kosztach przeprowadzić akcyę potrzebną pośrednicząc między obciążonemi majątkami ziemskiemi, a nabywcami pojedynczych parcel, dostarczając w razie potrzeby niezbędnych środków pieniężnych i czuwając nad dopełnieniem koniecznych formalności prawnych, aby zarówno kupujący jak i sprzedający zupełnie byli zabezpieczeni.

Kilka jest dopiero w kraju Towarzystw Obrony większej własności, z czynności ich jednak można się przekonać, iż mają racyę bytu, a nawet, że są niezbędnemi do przeprowadzenia ekonomicznego przeobrażenia stosunków wiejskich w kraju. Większa własność tak, jak jest teraz, pozostać nie może. Brakuje na wsi zamożnego średniego stanu, który stanowi główne bogactwo każdego kraju. Towarzystwom obrony większej własności przypada zadanie wytworzenia takiego średniego stanu, przez odsprzedawanie większych parcel z większej własności. Dopóki ta kwestya załatwioną nie zostanie, trwać będzie dalej chorobliwy stan ekonomiczny kraju, który w żadnym kierunku rozwijać się nie może, dla braku średniego stanu na wsi. Miasta nie mogą być bogate wśród biednych wsi, a o dobrobycie wsi marzyć nie można przy obecnym opłakanym stanie ekonomicznym.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

Ostatnie wiadomości.

Miejski komitet w Stanisławowie, postawił jednomyślnie kandydaturę lekarza Mroczkowskiego, który poprzednio kandydował do Rady państwa przeciw p. Bilińskiemu. Wybór jego zdaje się być zapewniony.

W tej chwili odbieramy od posła Popowskiego obszerny list w sprawie wydawnictwa *Austro-Węgierska Monarchia w słowach i obrazach*, któryw poniedziałek umieścimy. Dziś z przyjemnością niemałą notujemy tylko, iż wedle zasięgniętych przez posła Popowskiego informacyj u radcy *von Weilen*, najzupełnej możemy być zaspokojeni co do opracowania działu Galicyi, który dopiero za parę lat przyjdzie na porządek dzienny wydawnictwa.

W parlamencie niemieckim, posłowie polscy wnieśli interpelacyę w sprawie wydalań z Prus.

Zaprzeczają z Berlina wiadomości o aresztowaniu w poznańskiej fortecy sprzyjających ks. Cumberland oficerów. Aresztowania dotyczyły dostaw dla armii, w których miały się okazać sprzeniewierzenia.

Zajścia na półwyspie bałkańskim.

Poddanie się ks. Aleksandra Battenberga Sułtanowi jest najważniejszym wypadkiem dwóch ostatnich dni na szachownicy tak wojskowej, jak dyplomatycznej półwyspu bałkańskiego. Ks. Aleksander wolał się poddać Turkowi, niż pobratymczemu Serbowi. Łatwo to sobie psychologicznie wytłómaczyć; trudniej jednak to przyjdzie należycie ocenić ze stanowiska idei słowiańskiej. Książę wolał się także poddać Sułtanowi, niż Europie. W każdym razie to poddanie jest nieco *de nécessité vertu*, bo bądź co bądź ewakuacya Rumelii nastąpiła *de facto* wskutek potrzeby bronienia Zofii przed braćmi Serbami. Przypuszczają obecnie, że mała, acz krwawa gra między państewkami na półwyspie zakończy się. *Status quo ante* przywrócone *de facto*, a *de jure* uznane poddaniem się ks. Aleksandra w Rumelii. Król Milan tego dokonał; niema zatem powodu dalej wojować, a nawet przypuszczają, że przeniósł główną kwaterę na serbskie terytoryum wskutek poddania się księcia. Wojskowo Serbia i Bułgarya zarówno negatywnie zadowolone, gdyż Bułgarya pobitą została w wąwozie dragomańskim, a Serbia, jak już nie ulega żadnej wątpliwości, pobitą została i to na dobre pod Śliwnicą. Król Milan parę dni uchodził za wielkiego strategika, a ks. Aleksander, w którym dopatrzyć się można niejednego podobieństwa z jego walecznym stryjecznym bratankiem Bosakiem, odegrał rolę bohatera, a nawet telegram ozdobił go raną, której jednak na nieszczęście dla swej sławy, jak się pokazuje, nie otrzymał, acz dzielnym odpowiednio do tradycyj rodu okazał się w ogniu. Równowaga zatem utrzymaną została, i teraz nadeszła chwila zakończenia zapasów; a może wmięszania się mocarstw, na podstawie przywróconego *status quo ante* w Rumelii przez poddanie się księcia, a w Bułgaryi zażądaniem od króla Milana, aby cofnął swe wojska ztamtąd.

Najsmutniejsze dla Serbii, że wiadomość o wzięciu Widynu, który tak wielce chciałaby i potrzebowała posiąść, nie zdaje się dotąd sprawdzać, gdyż 20 b. m. telegrafują z Kalafatu, że Serbowie odstąpili od obsadzenia tej fortecy, a jenerał Leszanin podążył na pomoc armii stojącej pod Śliwnicą. — Wobec tego, gdyby układy dalsze toczyć się miały na zasadzie *uti possidetis*, nie wielkąby dla Serbii przedstawiały korzyść. To też z Belgradu donoszą, że robią tam *bonne mine a mavais jeu* i że drugie powołanie zewezwano pod broń, a że 20 miało się odbyć w katedrze nabożeństwo dziękczynne za zwycięztwa serbskie — chyba początkowe. Również donoszą ztamtąd, że Porta wskutek oświadczenia Garaszanina, że prawa zwierzchnicze Sułtana szanowane będą, cofnęła swoją notę potępiającą wydanie wojny i tylko wyraziła życzenie, że i nadal król Milan szanować będzie sferę interesów tureckich. W zamian nota angielska szorstki daje wyraz niezadowolenia z powodu naruszenia pokoju. Z Berlina zaś donoszą do *Kol. Ztg*, że znaczne powodzenia Serbii postawiłyby mocarstwa wobec niej w tem samem położeniu, co wobec Bułgaryi.

Gdyby Serbia chciała zdobyte terytorya zatrzymać, toby naruszyła traktat berliński i mocarstwa wezwałyby ją tak samo, jak Bułgaryę, dawny stan rzeczy przywrócić. Piękna perspektywa!

Wobec tego mniemają, że mocarstwom będzie szło o utrzymanie zasadnicze powagi traktatów i własnej, a że gdy to nastąpi, przyjdzie chwila na zwołanie kongresu, któryby konieczne zaprowadził zmiany, a może nietylko między małymi. Może Sułtan, może konferencya zawezwie Serbię do złożenia broni. W konferencyi do ostatniej jednak chwili były dwa stronnictwa: trzy cesarstwa i Włochy stanowiły jedno; zachodnie mocarstwa drugie opozycyjne. Rosya zaś miała przemawiać za interwencyą Turcyi, a inni za inicyatywą Europy.

Na zakończenie zanotujmy, że *Narodni Listy* opisują zapał, jaki powstał w Pradze między Czechami na wiadomość o powodzeniach bułgarskich. Wznoszono toasta z powodu ukarania bohatera Milana, który był przyczyną bratobójczej wojny, a na cześć idei słowiańskiej i Bułgarów — którzy, powtarzamy — poddali się Turkom!

Dlaczego *N. fr. Presse*, w telegramie ze Lwowa, mięsza w to wszystko Polaków na podstawie twierdzenia jakiegoś niedowarzonego dziennika lwowskiego, który miał utrzymywać, że Polacy potępiają politykę hr. Kalnokiego? — tego doprawdy nie wiemy i nie rozumiemy, gdyż zachowanie się Polaków wobec interesów monarchii jest najzupełniej poprawne, a o potępianiu *anticipa-*

Z krajowej wystawy węgierskiej w Budapeszcie.

(9)

(Ciąg dalszy).

W drugiej połowie sali mieszczą się okazy pochodzące z Rumunii, mianowicie wyroby pasamonicze, niektóre sprzęty domowe i naczynia drewniane i gliniane, dywany pod względem wykonania wielce zbliżone do wschodnich, prześliczne malownicze i kosztowne stroje narodowe, tkaniny, hafty, przerabiane złotą i srebrną nitką, koszule i bardzo gustowne fartuszki z różnokolorowemi wzorzystemi szlakami, które obecnie u naszych pań zaczynają wchodzić w modę. W osobnej gablotce są przedmioty dowożone do Rumunii, jak: towary żelazne, porcelanowe, szklanne, skórzane, farbki, papiery.

W odległości kilkunastu kroków od pawilonu wschodniego widzimy przed sobą spory budynek, w którym mieści się obszerna sala koncertowa wystawiona stosownie do wymagań akustyki. Oprócz koncertów odbywały się tutaj narady różnych zjazdów, uroczyste przyjęcia obcych gości i delegatów, odczyty naukowe i popularne. Na piętrze pomieszczono wystawę antropologiczną i archeologiczną. Idąc na górę spostrzegamy przy schodach w skrzyni kościotrupa człowieka przedhistorycznego, wykopanego z ziemią tak jak go znaleziono. W sali na piętrze znajdują się w gablotkach kościotrupy z różnych czasokresów, między temi zwracają uwagę dwie istotnie olbrzymie postacie. Dalej następują maski pośmiertne i odlewy głów w gipsie dla okazania typów różnych ludów zamieszkujących ziemię — mamy tu więc malajczyka, murzyna, australczyka, indyanina, a nawet, jak napis objaśnia, maskę pośmiertną jakiegoś polskiego jenerała z powstania r. 1863. Czy rzeczywiście maska przedstawia takiego jenerała i kogo — nie mogliśmy się na miejscu dowiedzieć. Resztę sali zapełnia dość liczny zbiór czaszek i rozmaitych drobniejszych wykopalisk archeologicznych. Z przedmiotów mających wartość historyczno-archeologiczną lub artystyczną jest parawanik o kilku skrzydłach, na których wymalowaną jest w oddzielnych scenach cała historya Zuzanny — wykonanie przemawiałoby za tem, że antyk pochodzi z czasów Ludwika XIV. Oglądaliśmy też z zajęciem cenny zabytek mający szczególną wartość dla czcicieli wielkiego mistrza tonów — jestto mały fortepianik podróżny *(Reisespinett)* Mozarta, który zazwyczaj woził ze sobą w podróży. Jest wystawiony na sprzedaż, a obecny jego właściciel posiada wszelkie dokumenta autentyczności — ciekawa jednak rzecz, zkąd się ta pamiątka po genialnym muzyku aż do Węgier zabłąkała. Byłby to zresztą niezaprzeczenie najodpowiedniejszy nabytek dla Mozarteum w Salzburgu, gdzie wszelkie pamiątki po Mozarcie ze czcią i starannością przechowują. Oprócz tego znajduje się staroświeckie biurko, pochodzące prawdopodobnie z połowy zeszłego wieku, na którego oddzielnych fachach wyrysowane są bardzo delikatnie i misternie piórkiem główniejsze widoki Rzymu.

Byłoby z naszej strony przewinieniem nie do darowania, jeżelibyśmy nie wspomnieli o winie węgierskiem, stanowiącem jak powszechnie wiadomo najgłówniejsze bogactwo kraju — przecież Węgry to kraj winny *par excellence*, a o słynnym w całym świecie złocistym tokaju nawet jeden z Papieżów się wyraził, że *summum pontificem Talya vina decent.* Położenie geograficzne Węgier jest tak szczęśliwe, że prócz sześciu hrabstw położonych na północy pod Karpatami, mianowicie w Orawskiem, Tureckiem, Liptowskiem, Spiskiem, Szaryszskiem i Marmaroszskiem, we wszystkich innych zresztą ziemicach Węgier rodzi się wino. Najlepszym dowodem tego twierdzenia jest pawilon win i spirytuozów, w którym niejako całe Węgry dały sobie *rendezvous*, gdyż na stosunkowo dość szczupłem miejscu zebrało się 1114 wystawców. Na widok tylu piętrzących się stosów i piramid tego rozweselającego trunku, skacze serce z radości w piersiach każdego zwolennika Bachusa a oko oszołomione niezwykłym widokiem tylu ciężkich bateryj nie wie gdzie pierwej ma spocząć. Istotnie wszedłszy do środka można być w kłopocie, od czego najprzód rozpocząć oglądanie a na czem zakończyć. Zdaje się, iż chyba już żadnego gatunku z win produkowanych w Węgrzech tutaj nie brakuje, zarówno bowiem są wina słodkie, kwaskowate, goryczkowe, jak lekkie, łagodne, stołowe, wytrawne i mocne — białe, czerwone lub jasno-przezroczyste *(Schillerwein)*. Niepodobna nam wyliczać przeróżnych gatunków i nazw win, jakie tutaj figurują — długa litania odznaczonych wystawców zajmuje kilka szpalt drobnym drukiem w *Pester Lloydzie* i daje zapewne najlepsze wyobrażenie o doniosłości produkcyi win i spirytusów w Węgrzech. Niemając pod ręką późniejszych statystycznych danych, ograniczamy się na produkcyi wina w r. 1879, która dosięga cyfry okrągło 5½ miliona hektolitrów — w całej Hegyalii, zkąd pochodzi wino znane pod nazwą tokajskiego, wynosi produkcya przecięciowo rocznie około 225 tysięcy hektolitrów. Rząd węgierski zajął się gorliwie i energicznie rozwinięciem i podniesieniem krajowej kultury winnej, a w tym celu przez ministeryum rolnictwa, przemysłu i handlu założoną została w r. 1881 król węg. krajowa centralna piwnica wzorowa *(Landes-Central-Musterkeller)*, która ma za zadanie, aby produkowane w kraju i przez producentów w tym celu nadesłane wina fachowo i umiejętnie „edukować“ prócz tego zaś dla rozszerzenia racyonalnego gospodarstwa piwnicznego wykształcać na tem polu piwnicznych i inne odpowiednie osoby. Piwnica wzorowa zostaje pod nadzorem i zarządem ministra rolnictwa, zaś bezpośredni nadzór wykonywa komisarz rządowy dla krajowej kultury winnej i stała komisya utworzona z 9 członków producentów win reprezentowanych w piwnicy krajowej.

Zarząd piwnicy krajowej odbiera od producentów wina a przekonawszy się po niejakim czasie, że gotowe są do wysyłki, sprzedaje na rachunek producenta, zadawalniając się bardzo małym procentem. Sprzedaż odbywa się w szczelnie zamkniętych i kapslowanych butelkach pod ścisłą kontrolą, tak, że wszelkie nadużycie jest z góry wykluczone a kupujący może być przekonanym, że otrzymuje czyste, naturalne i smaczne wino jakby wprost od producenta i po oryginalnych przystępnych cenach. W krótkim czasie piwnica krajowa tak się rozszerzyła, że zarząd widział się zmuszonym dla dogodności konsumentów otworzyć kilka filij po za granicami kraju, mianowicie istnieją obecnie główne filie w Wiedniu, Berlinie i Pradze, prócz pomniejszych składów w Węgrzech, Austryi i Niemczech. Także w Paryżu ma piwnica krajowa swojego reprezentanta. Godnemi widzenia są obszerne lokale piwnicy krajowej w gmachu urzędu cłowego, świadczą one bowiem o wzorowem urządzeniu tej dla Węgier tak ważnej instytucyi. Na wystawie piwnica krajowa jest znakomicie reprezentowaną, gdyż piramida butelek win ztamtąd pochodząca zajmuje blisko czwartą część sporej sali. Dla przekonania się o dobroci win urządzono tutaj t. z. *Kosthalle*, gdzie każdy może próbować różnego gatunku win na kieliszki — w oddzielnych nyżach podają dorodne czarnookie Heby w malowniczych strojach narodowych przychodzącym gościom złocisty nektar. Osoby przybyłe na wystawę z Galicyi, szczególniej zaś z Królestwa użalały się, że wystawione tutaj wina są zbyt młode i lekkie a że temsamem jak opiewa nazwa techniczna zamało „edukowane“ więc też dla podniebienia polskiego przywykłego do mocniejszego wina z Hegyalii nieodpowiednie. Być może — nietrzeba jednak zapominać, że Węgrzy z wyjątkiem jakich uroczystości, przyjęcia obcych gości lub t. p. pijają zazwyczaj lekkie wina na sposób starych Rzymian jako *mulsum*, t. j. mieszane z wodą mineralną lub kryniczną, lepsze zaś i cięższe gatunki, do których należy wino hegyalajskie zwane powszechnie węgierskie lub tokajskie, wysyłają zagranicę, która im za nie dobrze płaci i dopiero u siebie jak w Krakowie lub Warszawie „edukuje.“

HENRYK MÜLDNER.

(Dokończenie nastąpi).

tive, ani wogóle o żadnem ocenieniu ujemnem polityki hr. Kalnokiego w kołach poważnych polskich mowy niema.

Piszą nam z Wiednia:

(*F*) Pomiędzy Portą a rządem greckim zaostrzył się zatarg z powodu konsula greckiego w Kanei. Początek tego zatargu datuje się od chwili, gdy Porta przeciw wspomnionemu konsulowi podniosła oskarżenie, iż tenże popiera agitacyę przeciw tureckiemu panowaniu na Krecie. Porta zażądała wskutek tego odwołania konsula, czemu jednak p. Delyanis nie uczynił zadość, kazawszy sobie poprzednio przedłożyć w tej sprawie raport. Wobec tego poleciła Porta jeneralnemu gubernatorowi Sarasowi baszy, aby zerwał wszelkie stosunki z konsulem w Kanei i zawiadomiła rząd grecki, iż wydała rozkaz, aby wszystkie przeznaczone dla konsula listy i telegramy zostały wstrzymane. Z powodu tych zarządzeń Porty zapanowało na wyspie Krecie wielkie wzburzenie wśród ludności greckiej.

Pewien dyplomata grecki zapewnił nas dziś, iż zatarg ten między gabinetem greckim a Portą może mieć bardzo groźne znaczenie wobec zawikłań na półwyspie bałkańskim. Zapewnienie p. Delyanis, iż stosunki między greckim gabinetem a Portą są przyjazne, traci wobec zaostrzenia się tego zatargu na znaczeniu i poprostu należy je uważać za frazes bez treści. Sytuacya jest bezsprzecznie poważną — rzekł ów dyplomata — i trzeba się przygotować na tę ewentualność, iż także Grecya użyczy orężnego poparcia swoim roszczeniom terytoryalnym na półwyspie bałkańskim, równie jak Serbia. Zaostrzenie się zatargu z powodu owego konsula w Kanei, może w tym razie podać Grecyi zewnętrzny pozór do rozpoczęcia nieprzyjacielskich kroków przeciw Turcyi.

Wczorajsze wiadomości, a szczególnie dokładne i z dobrych źródeł zaczerpnięte doniesienia specyalnego naszego korespondenta z Belgradu, rzuciły tyle przynajmniej światła na chwilowy stan rzeczy w zapasach serbsko-bułgarskich, że się w nich teraz z jakąkolwiek pewnością zoryentować można.

Serbowie wprowadzili w akcyę pięć dywizyj. Z tych dywizya nadtimocka operuje pod dowództwem Leszanina w okolicy Widynia. Jej akcya jest od operacyi głównej armii zupełnie odosobnioną.

Drogą przez Carybród i Dragoman do Zofii postępowały dwie dywizye, naddunajska i naddryńska. Po zdobyciu wąwozu dragomańskiego, jedna z nich rozłożyła się u wyjścia z obozu na wzgórzach naprzeciw obwarowanych wyżyn Śliwnicy. Oba wojska przedziela tu strumień, zwany także Śliwnicą. Dywizya ta przeznaczona była zaraz z początku do ataku na sam front obwarowań śliwnickich.

Druga z dywizyj operujących na głównej drodze, wysłaną była na lewo ku północy. Zadaniem jej było obejść prawe skrzydło obwarowań śliwnickich, odciąć komunikacyę ich z północną Bułgaryą, zkądby przybyć jeszcze mogły posiłki, a w chwili akcyi głównej, t. j. w chwili natarcia na obwarowania śliwnickie, miała ona uderzyć na prawe ich skrzydło.

W ogólnym planie operacyjnym całej armii, dywizya ta wysłana ku północy, nazywa się lewem skrzydłem serbskiem, dywizya stojąca naprzeciw frontu obwarowań śliwnickich, środkiem armii. Prawe zaś skrzydło ogólnych operacyj stanowią dywizye: szmadyjska i nadmorawska, z których pierwsza pod rozkazami Miskatowicza działa na drodze przez Trno, Bereśnik do Zofii, druga zaś nadmorawska, która zapuściła się zrazu najdalej ku południowi w okolice Wielbużda (Kistendil), miała zdążać za dywizyą szumadyjską. Dowodzi nią pułkownik Topelowicz.

Podług pierwotnego ogólnego planu, miały dywizye naddunajska i dryńska spocząć we wtorek na swych stanowiskach, szumadyjska miała w ciągu dnia dotrzeć do Bereśnika i stanąć w pogotowiu do uderzenia ztąd na lewe skrzydło obwarowań śliwnickich, dywizya nadmorawska miała dołożyć wszelkich starań, aby się w chwili rozpoczęcia akcyi połączyć z szumadyjską i działać w jej odwodzie.

Plan ten pokrzyżowany został przez następujące okoliczności:

Najpierw, czego się nie spodziewano, Bułgarowie zaatakowali we wtorek zrana (t. j., w dzień w planie serbskim na spoczynek przeznaczony) lewe skrzydło serbskie przeważnemi siłami i zmusili je do cofnięcia się wstecz. Komendant dywizyi serbskiej stojącej przed frontem obwarowań śliwnickich, słysząc bój na lewem skrzydle, i miarkując po huku dział, że się lewe skrzydło serbskie cofa, osądził uderzenie na front obwarowań bułgarskich za najwłaściwszą dywersyę, jaką w takiem położeniu zrobić można, liczył zaś na to, że choć późno ku wieczorowi, znajdzie się w przeznaczonem miejscu dywizya szumadyjska i uderzy od strony Breśnika na lewe skrzydło obwarowań śliwnickich.

Dywizya rzucająca się na tak ryzykowne dzieło, opanowała zrazu niższe wysunięte pozycye, i rozpoczęła ztąd ogień działowy, na którym się zakończył atak, poczem, jak ze źródeł serbskich donoszą, niepoparta przez dywizyę szumadyjską, opuściła zajęte już poprzednio wysunięte pozycye i wróciła na swe dawne stanowisko za strumieniem.

Bułgarzy utrzymują, że „odparli“ szturm tej dywizyi, w czem może być nieco prawdy. Faktem bowiem jest, że tu się bili dobrze, pod okiem samego księcia Battenberga, który stawał wszędzie w pierwszej linii bojowej. Z eskorty jego raniono kilkunastu, co dało powód do pogłoski, że sam książę ranny.

Tymczasem dywizya szumadyjska, walcząc po drodze, nie zdołała przybyć na czas, aby wziąć udział w boju, którego zresztą dopiero na drugi dzień się spodziewała. Przybywszy we środę przekonała się też, że atak z tej strony na obwarowany obóz pod Sliwnicą jest niemożliwy. Zasłaniają tu bowiem Bułgarów strome skały, na które uderzać niepodobna.

Czwarta dywizya, nadmorawska, pokonawszy Bułgarów pod Izworem, oczyściwszy z nich południową część Bułgaryi, śpieszy w kierunku Pernika w celu połączenia się z dywizyą szumadyjską. Przez zajęcie Radomirza usunęła już ostatnią przeszkodę, jaka jej stała na zawadzie.

Na podstawie wymienionych danych ułożonym podobno był plan nowy, nieco odmienny od pierwotnego, o którym nam jednocześnie i specyalny nasz korespondent i z poważnych kół wiedeńskich donoszą.

Dywizye naddunajska (naprzeciw frontu obwarowań śliwnickich) i naddryńska (na lewem skrzydle serbskiem), miały czekać w miejscu, aż się połączone dywizye szumadyjska i nadmorawska posuną naprzód drogą Breśnicką aż do punktu w którym odetną armią broniącą Sliwnicy od Zofii. Wtenczas posunąć się miała naprzód dywizya dryńska i wszystkie razem uderzyć, dunajska na front, dryńska na prawe skrzydło, połączone zaś dywizye szumadyjska i morawska na tyły pozycyi śliwnickiej.— Plan ten dążył widocznie do otoczenia wojsk bułgarskich i zadania im decydującej klęski pod Sliwnicą.

Plan ten nie oblicza się jednak z posiłkami, które tymczasem Bułgarom nadeszły i z tem, że nim dywizye szumadyjska i morawska staną na przeznaczonem sobie miejscu między Zofią a Śliwnicą, wzmocnione teraz wojska bułgarskie mogą skorzystać z liczebnej siły i ponowić rychlej uderzenie na dywizye dunajską i dryńską. Serbowie, licząc zanadto na niedołężność wojska bułgarskiego i jego niezdolność do zaczepnego działania, postępowali dotąd w zbytniem rozpierzchnięciu.

Dnia 19 b. m. odnowił się bój pod Sliwnicą. Zdaje się, że wszelkie usiłowania Serbów były daremnemi i pozycyi obwarowanej nietylko nie zdobyli, ale nawet dalej w głąb wąwozu dragomańskiego cofnąć się musieli, gdzie zająć mieli pod Jaworzem wzgórza panujące nad wąwozem.

Pokazuje się też, że w doniesieniach z placu boju, które nawet z pewnych źródeł pochodzić się zdają, jest dużo optymistycznych zabarwień, a po prostu i zmyśleń z jednej i drugiej strony. Dziś n. p. zupełnie pewne doniesienie o poddaniu się Widynia zakwestyonowanem zostało. Zdaje się, że w chwili, kiedyby mógł może dokonać zdobycia tego miasta, odebrał Leszanin wezwanie, aby spieszył w pomoc wojskom zaangażowanym pod Śliwnicą i spiesznym marszem odstąpił od Widynia.

Z Belgradu donoszą do *Presse* dnia 20 b. m.: Wiadomości zpod Śliwnicy nie są pomyślne. Niepomyślny atak na obwarowane pozycye bułgarskie spowodował wielkie straty. Jenerał Jowanowicz rozpoczął atak bez porozumienia z innemi, przeciw Śliwnicy operującemi oddziałami, walczył w 10,000 przeciw 20,000. Działa bułgarskie były przytem dobrze obsłużone, tak, że zdobycie pozycyi stało się niepodobnem. Serbowie cofnęli się w dobrym porządku. Serbska kawalerya i artylerya odznaczyły się w boju.

Jowanowicza, który spadł z konia i odniósł znaczene uszkodzenia na ciele, ma zastąpić pułkownik Horski.

Widyń nie poddał się dotąd.

N. freie Presse zaś odebrała telegram z Zofii d. 19 b. m.

W Śliwnicy, gdzie wczoraj odparto atak serbski, bój odświeżonym został na nowo przez Serbów. Ogień działowy słychać w mieście. O godzinie 6 wieczorem ogień stał się słabszym, a odgłos jego coraz w większej dali niknący, robił wrażenie, jakoby się bitwa oddalała od Zofii.

Tegoż dnia o godzinie 7 wieczorem telegrafuje specyalny korespondent *N. fr. Presse:* Rezultat dwunastogodzinnej bitwy pod Śliwnicą jest taki, że na prawem skrzydle wyparli Bułgarowie Serbów ze wszystkich pozycyj i ścigali ich na przestrzeni 8 kilometrów. Na lewem skrzydle (bułgarskiem, pod Śliwnicą) odparto także Serbów. Oddział Bułgarów pod dowództwem Panicy oczyszczał z nieprzyjaciela okolice Skolczy i Słoweni.

Późniejszy telegram podaje z tej bitwy następujące szczegóły:

Serbowie odparci zostali na bułgarskiem prawem skrzydle pod Uri Uszy i Trnajolem, poczem starali się obejść lewe skrzydło bułgarskie pod Gołubcem. Ale i tu odparci zostali. Prawe skrzydło bułgarskie, odebrawszy posiłki, posunęło się za Serbami o 8 kilometrów naprzód. Centrum bułgarskie posunęło się także nieco naprzód. Do Zofii przywieziono dziś cztery działa górskie i cztery polowe, które Serbom odebrano.

Zdaje się, że Serbowie znów zawcześnie rozpoczęli bój pod Śliwnicą, nim dywizye szumadyjska i nadmorawska stanęły na miejscu swego przeznaczenia.

Telegramy.

Zofia 20 listopada (godzina 1 w nocy). Książę wysłał z placu boju w Sliwnicy do rządu następujące urzędowe wiadomości o przebiegu wczorajszego dnia: O godzinie 8ej rano rozpoczęło prawe skrzydło Bułgarów opanowywać wzgórza, obsadzone przez wojska serbskie między Dragomanem a Sliwnicą. W celu łatwiejszego poruszenia otrzymało prawe skrzydło i środek nakaz do posuwania się naprzód, a około południa otrzymało rozkaz także lewe skrzydło do rozpoczęcia kroków zaczepnych. Krwawy bój trwał do wieczora. Wojsko bułgarskie walczyło po bohatersku i ścigało nieprzyjaciela. Wojska serbskie zatrąbiły do odwrotu lub poddały się w niewolę. Wzięto do niewoli 4 (?) żołnierzy i kilku oficerów serbskich.— Rezultatem walki jest, że ścigani i zarówno z środkowej linii, jak z obu skrzydeł wyparci Serbowie, musieli się cofnąć na wyżynę po lewej stronie od Dragomanu naprzeciw środkowej linii Bułgarów. Gościniec od Dragomanu znajduje się w rękach Bułgarów.

O godzinie 2 po południu zetknęły się trzy bataliony bułgarskie w okolicy Gołubowca z korpusem serbskim, złożonym z jednego pułku piechoty, dwóch szwadronów jazdy i dwóch bateryj dział. Korpus ten przygotowany do natarcia na lewe skrzydło bułgarskie w pozycyi Śliwnicy, został zupełnie pobitym. W tej utarczce okazali Bułgarowie wielkie męztwo i zaparcie się własne. — Wskutek tego ruchu zaczepnego mieliśmy licznych zabitych i rannych, a do pierwszych należał skrzydłowy adjutant księcia, kapitan Marynow i kilku innych oficerów.

Zofia 20 listopada. (pryw.) Przyprowadzono tutaj 400 Serbów wziętych do niewoli. Dotychczas liczą z obu stron do 4000 niezdolnych do boju, w tej liczbie wielu bułgarskich wyższych oficerów. Zdobyto 12 serbskich dział.

Kalafat 20 listopada. (pryw.) Widyń został zaalarmowany, popłoch wzmaga się, forteca pali się. Parowiec wojskowy zabierze na pokład kasy rządowe i archiwa.

Zofia 21 listopada. Ajencya Havasa donosi: Dr Roy zawiadamia, że towarzyszył on wozowi ambulansowemu z rannymi i został przy opuszczeniu placu boju przez Serbów zaczepiony. Mógł on tylko z trudnością wyprządz konie i umknąć z personalem ambulansowym. Serbowie massakrowali rannych i zabrali wóz. Fakt ten został zasygnalizowany międzynarodowemu komitetowi czerwonego krzyża w Genewie.

Reprezentanci mocarstw zebrali się wczoraj, celem wystosowania zbiorowej noty do rządu bułgarskiego z prośbą, aby w danym razie przeszkodził temu, iżby milicye ochotnicze brały udział w obronie stolicy, aby nie dać powodu wojskom serbskim do okrucieństwa. Zanow dowiedział się o celu zebrania i udzielił reprezentantom mocarstw jeszcze przed otrzymaniem noty zbiorowej informacyi, że armia serbska ma również milicye ochotnicze i prosił, aby ten fakt został stwierdzony za pośrednictwem jeńców serbskich.

Belgrad 21go listopada. (Od naszego specyalnego korespondenta *M.*). Ze Śliwnicy nie nadchodzi żadna wiadomość, a w ciągu dnia wczorajszego nie ogłoszono żadnego urzędowego telegramu z placu boju.

Wyjazd Garaszanina do Pirotu, ma na celu zbadanie na własne oczy całej sytuacyi. W tutejszych sferach ministeryalnych mówią, iż Garaszanin ma zamiar wstąpić do czynnej armii, gdyby się okazała tego konieczność. Garaszanin jest pułkownikiem piechoty.

Dziś przybył pierwszy oddział rannych do Belgradu.

Belgrad 21 listopada (godz. 4 po południu). (Od naszego specyalnego korespondenta *M*). W tej chwili wydano w drukarni państwowej urzędowe *resumé* o walkach pod Śliwnicą od 17 do 19 b.m. *Resumé* to datowane z Pirotu d. 20go bm. o godzinie 11 m. 15 w nocy brzmi, jak następuje:

Od 17 b. m. aż do wczoraj trwał bez przerwy bój na przestrzeni między wąwozem Dragomańskim, a pozycyami Śliwnickiemi.

Po forsownych naszych rekonesansach, które skutkiem ataku bułgarskiego na nasze lewe skrzydło w dniach 17, 18 i 19 b. m. były przedsięwzięte, próbowali Bułgarowie znacznemi siłami ponowić atak na nasze lewe skrzydło.

Chociaż Bułgarom udało się na lewem skrzydle naszem wyprzeć nas w tył, zmuszeni jednak byli powrócić na swe stanowiska skutkiem energicznego i skutecznego ataku naszego, wykonanego na naszem prawem skrzydle, przez co i na tem skrzydle zmuszeni byli do powrotu na swe stanowiska.

Nasze straty są dotkliwe, bułgarskie niezmierne. Obie armie utrzymały swe dawne stanowiska. Dziś nie było żadnej walki.

Konstantynopol 21go listopada. (pryw.) Na wczorajszem posiedzeniu konferencyi przyznano Turcyi prawo wezwania ks. Aleksandra do opuszczenia Rumelii; następnie zgodzono się jednomyślnie, ażeby dla wschodniej Rumelii mianowany był przez Portę komisarz cywilny. Również przyjęto wniosek Anglii względem zbadania życzeń mieszkańców wschodniej Rumelii. W tym celu wybierze konferencya osobny podkomitet. Jutro prawdopodobnie nastąpi zamknięcie konferencyi. O kwestyi granicy serbsko-bulgarskiej wcale nie mówiono.

Konstantynopol 21 listopada. Ambasadorowie zgromadzili się wczoraj i naradzali się nad osnową pisma, które konferencya ma wysłać do księcia bułgarskiego; protokóły zostały podpisane.

Porta postanowiła zamiast gubernatora prowizorycznego, wysłać do Rumelii dwóch komisarzy.

Londyn 21 listopada. *Times* donosi: Garaszanin został powołany do Pirotu celem ułożenia propozycyj pokojowych, jakie Milan uczyni Bułgaryi. Czy Zofia zajętą zostanie, czy nie, uważa Serbia za właściwe ze względu na Turcyę i ze względu na to, iż czynne wystąpienie Grecyi nie jest spodziewanem, przedłożyć propozycye pokojowe.

Wiedeń 21 listopada (pryw. *F.*). Myśl, aby serbsko-bułgarskiemu zatargowi położyć kres drogą pośrednictwa, poruszaną jest ciągle w kołach europejskiej dyplomacyi. Uważają atoli, że obecna chwila nie jest jeszcze do medyacyi stosowną, gdyż należy poczekać na jakiś stanowczy zwrot w akcyi wojennej obu państw bałkańskich. Są zdania, iż inicyatywa do pośrednictwa powinna wyjść od Porty, i sądzą, iż Porta do objęcia tej roli okaże się skłonną, skoro ks. Aleksander woli Sułtana bezwarunkowo się poddał.

Wobec często powstających i obecnie znowu powtarzanych w *Warszawskim Dnewniku* twierdzeń, jakoby między gabinetem petersburskim a wiedeńskim odbywały się rokowania, których podstawą ma być zezwolenie Rosyi na aneksyę okupowanych prowincyj przez Austro-Węgry, odwołują się w tutejszych sferach rządowych do złożonego w swoim czasie przez węgierskiego prezesa ministrów p. Tiszę pozytywnego oświadczenia, iż rząd austro-węgierski nie zamierza wyzyskiwać powstałego na półwyspie bałkańskim przesilenia dla zmiany prawno-państwowego stanowiska okupowanych prowincyj.

Wiedeń 21 listopada (pryw. *F*). W tutejszych kołach serbskich uważają przyjęcie zawieszenia broni przez Serbów w tej chwili za niemożliwe, kładąc nacisk na to, że honor broni serbskiej wymaga koniecznie dalszej walki. W kołach dyplomatycznych nie przypuszczają także, aby w tej chwili można robić Serbii skuteczne propozycye zawieszenia broni.

Książę Aleksander zjednał sobie przez ostatnie powodzenia, osobiste swe wystąpienie i trafne, strategiczne rozporządzenia, dużo sympatyi we wszystkich stolicach europejskich.

Podług tego, co donoszą z Paryża do *Pol. Corr.*, spieszne pośrednictwo między Serbią a Bułgaryą okazuje się pożądanem, ponieważ wiadomości z Aten obudzają obawę, że akcya grecka stałaby się nieuniknioną, gdyby zamięszania na półwyspie bałkańskim nie zostały wcześnie usuniętemi. Freycinet używa całego swego wpływu w Grecyi, aby ją wstrzymać od akcyi.

Wiedeń 21 listopada. ○ Dowiaduję się, że między gabinetami odbywa się żywa wymiana depesz w tym przedmiocie, że wskutek poddania się księcia Aleksandra i Bulgaryi wojna serbsko bulgarska stała się bezprzedmiotową, powinna bezzwłocznie ustać, a konferencyi program musi być zmieniony, gdyż zadaniem jej będzie zwrócić się wyłącznie do wewnętrznych spraw rumelskich

Petersburg 21 listopada. *Journal de St. Petersbourg* stwierdza, że jeśli król Milan chce stanowczo dojść do Zofii, to powodzenie swego zamiaru opłaci drożej niż się tego spodziewa. Dziennik ten nie chce nateraz wchodzić w rozbiór praktycznych następstw takiego postępowania, wskazuje jednak, że mocarstwom służy prawo zapewnić poszanowanie traktatów ze strony ludów bałkańskich, jak to także zaakcentowała niemiecka mowa tronowa. Zresztą po postanowieniu ks. Aleksandra, aby Bułgarzy opuścili wschodnią Rumelię, dalsze prowadzenie wyprawy serbskiej pozbawione już jest wszelkiego uprawnienia.

Telegramy własne „Czasu.“

Paryż 21 listopada. Jutro przy debatach nad przedłożeniem kredytu, oświadczy Brisson, że rząd, który podporządkuje się grupom parlamentarnym, traci wolność i inicyatywę. Rząd zaproponuje reformy i przejdzie do porządku dziennego nad uchwałą pozaparlamentową.

Bruksela 21 listopada. Wiadomości o unii monetarnej brzmią niepomyślnie, gdyż Francya żąda od Belgii ustępstw.

Darmstadt 21 listopada. Na dworze książęcym zbierają ciągłe składki dla Bułgarów. Z powodu odniesionych sukcesów przesłano księciu Aleksandrowi życzenia.

Marburg (w Styryi) 21 listopada. Gremium tutejszych kupców proponuje Izbie handlowej w Gracu zwołanie ankiety dla uregulowania praw przemysłu handlowego.

Kopenhaga 21 listopada. Bankructwa na prowincyi, o które się obawiano, zaczynają się pojawiać; cały handel i kredyt jest zatamowany.

Telegramy biura koresp.

Budapeszt 21 listepada. Z Izby deputowanych. Rząd wniósł liczne przedłożenia, które dotyczącym komisyom przekazane zostały. Między temi przedłożeniami jest projekt w sprawie przedłużenia kadencyi sejmowej na pięć lat, zmodyfikowania ordynacyi gminnej, przeprowadzenia reformy Izby wyższej itd.

Berlin 21 listopada. Partya konserwatywna parlamentu przedłożyła wniosek w sprawie zaprowadzenia pięcioletniego peryodu ustawodawczego dla parlamentu. Parlament wybrał ponownie dotychczasowe prezydyum. Frakcya polska wniesie jutro interpelacyę dotyczącą wydalania austryackich i rosyjskich poddanych z Prus.

Paryż 21 listopada. Z poselstwa hiszpańskiego zaprzeczają pogłosce giełdowej o chorobie króla Alfonsa.

Paryż 21 listopada. Potwierdza się wiadomość, że Desmichels nie powróci na swoją posadę do Madrytu. Według doniesienia dziennika *France* został Laboulaye zamianowanym jego następcą. Krąży pogłoska w korytarzach Izby, że nieprzejednani chcą wnieść jutro żądanie względem interpelacyj.

Kursa. Wiedeń 21 listopada 2 godzina 30 m. popoł. — Renta papier. 82·30 — 5%. — Renta papier. nieopodat. 99·90 — Renta srebr. 82·70 — Renta złota 108 75. 4% Renta złota węg. 98 20. Losy z r. 1860 139·70. — Akcye Banku Austr. Węg. 864·— — Akcye kredyt. 284 50. — Londyn 125 60 — Napoleony 9·99½ Lombardy 135·75 Losy roku 1864 172·50 — Akcye Kolei Karola Ludwika 226·50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 225 50 — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 172·50. — Obligacye indemn. galicyjs 102·50 Losy prem. węgiersk. 118·75 — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. 147 50 — Akcye kolei półn.-zachł. austr. 166·—. — 6% Listy zast. hipot. 101·75 — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsł. l. A. 100·—.— Akcye kolei Siedmiogr. 179 50. — Marki 61·70 — Ruble 123·37. — Dukaty 5·98— —

Usposobienie giełdy: stałe.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

do Lwowa:	osobow.	pospiesz.	mieszan.
Kraków odjazd	10·46 rano	9·13 wiecz.	10·57 wie.
Lwów przyjazd	9·07 wie.	5·16 rano	11·13 rano

Do Tarnowa i Rzeszowa lokalny:
Kraków odjazd 6·12 rano } Tarnów przyjazd 9·07 rano; Rzeszów „ 12·35 pop.
Do Wieliczki { Kraków odj. 11·15 przed p. 11·24 w n.; Wieliczka przyj. 11·59 przed p. 12·10 w n.
Do Wiednia: osobowy 5·40 r. i 3·— pop. — pospieszny 6·55 rano — mieszany 9·30 rano i 6.— popo. —

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 21 Listopada.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	122 50	123 50
Marki niemieckie	61 50	62 20
Dukat ważny	5 94	6 02
20-to frankówka ważna	9 95	10 04
Imperyał ważny	10 28	10 36
Rubel srebrny obrączkowy	1 56	1 66
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	81 50	82 25
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	102 —	103 25
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 —	— —
4½% „ „	90 50	91 50
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	96 50	97 50
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	88 75	89 75
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	91 25	92 —
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	90 50	91 50
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	87 25	88 25
5% „ „ „ „ „ „	99 25	100 25
6% „ „ „ Banku Hipot. „	101 50	102 50
5% „ „ „ „ „ „ prem.	98 50	99 50
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	96 25	97 25
5½% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	97 50	99 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	99 25	100 25
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	98 50	99 50
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	100 —	101 50
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	56 50	58 50
5% „ „ „ „ „ „	51 —	54 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	96 50	97 50
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika po 210 złr.	226 —	228 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. po 200 złr.	222 —	224 —
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	273 —	276 —
„ Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

Losy. Za sztukę.	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	18 —	19 —
„ „ Stanisławowa	23 75	25 —
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	14 —	14 75
„ „ węgier. „	8 75	9 50
Wiedeń 20 Listopada. *Obligi długu państwa.*		
4 1/5% Renta papierowa	82 15	82 30
4 1/5% „ srebrna	82 55	82 70
4% „ złota	108 90	109 05
3 9/10% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	126 75	127 25
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 70	140 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	140 —	140 50
„ „ 1864 „ 100 „	172 —	172 30
„ „ 1864 „ 50 „	170 50	171 —
Losy Como-Renten za sztukę	45 —	47 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	107 50	— —
Bukowińskie „ „	103 —	104 —
Galicyjskie „ „	102 50	103 25
Morawskie „ „	105 25	— —
Niższo-austryackie „ „	107 50	108 25
Wyższo-austryackie „ „	105 25	106 25
Szląskie „ „	104 —	— —
Styryjskie „ „	104 50	105 50
Siedmiogrodzkie 7% „	102 50	103 —
Węgierskie „ „	103 —	103 50
Węgier. z klauz. 1867 „ „	103 —	103 50
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	149 25	149 75
6% Renta węgierska złota	98 10	98 25
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	108 90	109 30
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	98 75	99 25
Boden-Credit austryacki . 80 „	220 —	221 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	284 70	285 —
„ Bank węgierski . 200 „	289 —	289 50
Depositen-Bank . 200 „	190 —	190 50
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	555 —	560 —
Gal. Banku dla Hand. Prz. 200 „	— —	— —

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	864 —	866 —
Unionbank . 100 „	75 50	75 75
Verkehrsbank ogólny . 140 „	144 50	145 —
Wied. Bankverein . 100 „	102 —	102 50
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	181 —	181 50
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	460 —	463 —
Elżbiety . 210 „ „	239 50	240 —
Linz-Budweis . 200 „ „	210 —	211 —
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	201 50	202 —
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2275	2230
Franciszka Józefa . 200 „ „	211 —	211 75
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	227 50	228 —
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	147 75	148 25
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	225 75	226 —
Nordwest austr. . 200 „ „	166 —	166 25
„ „ Lit. B. 200 „ „	145 75	146 25
Rudolfa . 200 „ „	185 25	185 50
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	179 50	180 50
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	271 50	272 —
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	136 50	137 —
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	251 —	251 25
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	171 25	171 75
„ Nord-Ost . 200 „ „	172 50	173 —
„ Westb. . 200 „ „	164 50	165 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	53 —	57 —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	125 20	125 60
4½% „ „ „ papier 50 lat	100 —	100 50
3% prem. Bod. Cred. allg.	98 —	98 50
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 —	100 —
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	101 —	— —
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	99 75	100 —
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	91 —	91 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	99 25	99 75
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 25	99 75
4% „ „ „ „ nowe 41 lat	87 —	88 —
4½% „ Banku krajo . 51 lat	91 75	92 25
6% „ Bank Hipot. lwow.	101 50	102 —
5% „ „ „ „ prem.	98 40	98 80
5% „ „ „ „ . 40 lat	96 50	97 50

	płacą	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 75	102 25
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 50	102 50
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	102 50	103 25
4% „ Bank Hip. prem.	100 50	101 —
Priorytety kolei.		
Albrechta. . 300 złr. 5%	99 50	99 80
Alföld-Fiume . 200 „ „	99 75	100 —
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	98 75	99 —
Donau-Dampfsch. 100 : 200 „ 6%	121 —	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	114 50	115 50
„ za 200 Mrk. nie op.	122 50	123 —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	105 50	106 50
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	111 50	112 —
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	104 40	105 —
Franc. Józefa Em. 1884 . 4½%	92 30	92 60
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	101 —	101 50
„ Jarosław 300 „ „	99 80	100 20
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	100 —	100 50
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	82 —	82 50
„ II „ 1867 300 „ 5%	— —	— —
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. . 200 „ „	104 —	104 25
„ „ Lit. B. . 200 „ „	102 30	102 70
„ „ Em.1874 200 m. „	129 50	— —
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	119 40	119 90
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	88 50	88 90
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	97 75	98 25
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	198 —	199 —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	154 75	155 25
„ . 200 złr. 5%	128 75	129 25
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	106 90	107 20
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	99 50	100 —
„ „ II Em. 200 „ „	97 —	98 —
„ Nordost . 300 „ „	97 80	98 20
„ „ złotem . 200 „ „	131 —	— —
„ Westbahn . 200 „ „	98 75	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	97 50	98 50
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	116 75	117 50
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	123 60	124 —
„ Węgierskie . „ 100	118 75	119 25
3% „ Tureckie . fr. 400	17 50	17 75

	płacą	żądają
Kredytowe . złr. 100	176 75	177 25
Clary . złr. 42	40 —	40 75
4% Donau-Dampfsch. . „ 105	114 —	114 75
Insbrucku. . „ 20	19 50	20 —
Keglewicha . „ 10	18 75	— —
Krakowskie . „ 20	18 25	18 75
Ofner (miasta Budy) . „ 40	42 —	43 —
Palfy . „ 42	38 —	38 60
Rudolfa . „ 10	17 80	18 30
Salma . „ 42	55 25	55 75
Salzburgskie . „ 20	21 50	22 50
St. Genois . „ 42	50 —	50 50
Stanisławowskie . „ 20	24 —	24 75
4½% Tryesteńskie . „ 105	132 50	133 25
4% „ . „ 50	69 —	— —
Waldsteina . „ 20	28 —	28 50
Windischgrätza . „ 20	42 —	43 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 98	6 —
20 frankówki	10 —	10 01
Imperyały rosyjskie	10 30	10 32
Funty szterl. angielskie	12 55	12 60
Liry tureckie złote	11 43	11 45
Marki niemieckie za 100 marek	61 75	61 80
Rubel papierowy za 100	123 25	123 50
Lwów 20 Listopada.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	273 —	277 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	99 —	100 —
4% „ „ „ „	90 40	91 40
5% „ „ „ „ „ 37-letnie	99 —	100 —
4½% „ Bank. kraj. gal. . 51-letnie	91 50	92 50
6% „ „ Banku hip. gal.	101 50	102 50
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	97 —	98 —
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	102 40	103 40
4½% „ pożyczki krajowej	90 50	91 50

Warszawa 20 Listopada.	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	97	25
kupon	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	—	—	89	30
kupon	—	—	178	

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważnego od 1go października 1885 r.

Odjazd z Podgórza-Płaszowa
8·28 rano do Skawiny, Oświęcima, Suchy, Nowego Sącza, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna,
11·23 przedpoł. do Skawiny, Suchy, Zwardonia,
3·27 popołudniu do Skawiny, Oświęcima,
6·40 wieczór do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza, Stanisławowa, Husiatyna.

Odjazd z Oświęcima
8·18 rano do Skawiny, Podgórza, Suchy, Zwardonia,
3.08 popołudniu do Skawiny, Podgórza, Suchy, Husiatyna.

Odjazd z Tarnowa
2·34 w nocy pociąg osobowy do Grybowa, Zagórza, Zwardonia,
5·17 rano pociąg mięszany do Grybowa, Orłowa, Zwardonia,
1·40 popołud. pociąg osobowy do Grybowa, Orłowa, Husiatyna.

Przyjazd do Podgórza-Płaszowa
10·12 przedpoł. z Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Nowego Sącza, Suchy, Skawiny,
11·22 przedpołudniem z Oświęcima, Skawiny,
4·13 popołudniu ze Zwardonia, Suchy, Skawiny,
6·39 wieczór z Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Nowego Sącza, Suchy, Oświęcima, Skawiny.

Przyjazd do Oświęcima
11·54 przedpołudniem z Husiatyna, Suchy, Podgórza, Skawiny,
6·53 wieczór ze Zwardonia, Suchy, Podgórza, Skawiny.

Przyjazd do Tarnowa
11·15 przedpołud. pociąg osobowy ze Zwardonia, Husiatyna, Orłowa, Grybowa.
9·03 wieczór pociąg mięszany ze Zwardonia, Orłowa, Husiatyna, Grybowa,
1·10 w nocy pociąg osobowy z Husiatyna, Grybowa. (2851-168-)